

Posiedzenie Rady Państwa

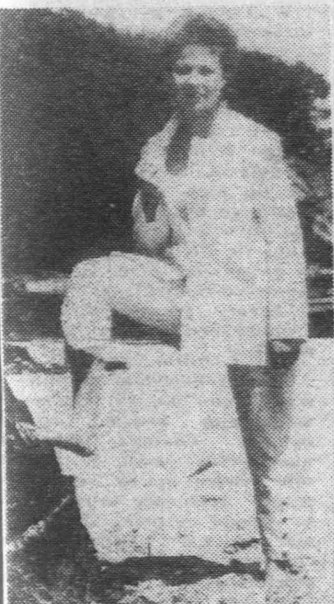
13 bin. odbyło się w Belwederze posiedzenie Rady Państwa. Zasadniczym tematem obrad były przygotowania do wyborów organów samorządu mieszkańców miast i wsi. Ustawa o systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego zawiera postanowienie, że wybory do organów samorządu mieszkańców odbędzie się w terminie 6 miesięcy od dnia wejścia w życie tej ustawy, tj. do dnia 17 grudnia 1984 r.

Na zebraniach wyborczych, poza uchwaleniem statutu samorządu i wyborem jego organów, powinien być przedyskutowany osiedlowy lub wiejski program działania samorządu.

W kolejnym punkcie obrad Rada Państwa rozpatrzyła propozycje organizacji seminariów i spotkań dyskusyjnych

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Najnowsza kolekcja — na przyszły sezon



CAF—Stefan Kraszewski

Relaks głuchonia

Dni Radomia i Ostrowca, czyli dla każdego coś miłego

Jak już informowaliśmy, w Radomiu rozpoczęły się tradycyjne, 10 z kolei, Dni Radomia. Zbiegają się one z 40 rocznicą powstania PRL i 35-leciem „Słowa Ludu”.

Pierwsze imprezy rozpoczęły się już w środę.

Właśnie w tym dniu odbyły się uliczne biegi: walterowski i kazimierzowski, organizowane dorocznie przez ognisko TKKF „Walter” dla młodzieży szkolnej.

II Przegląd Amatorskich Zespołów Artystycznych MSW

Jak już informowaliśmy, w Kielcach odbywa się II Przegląd Amatorskich Zespołów Artystycznych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Wczoraj w sali WDK nastąpiło oficjalne otwarcie tegorocznej imprezy. Wzięli w nim udział gospodarze województwa z I sekretarzem KW PZPR, Maciejem Lubezyńskim, sekretarzem WK ZSL, Andrzejem Łatą, przewodniczącym WRN — Ryszardem Zbrógiem

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

W. Tell nigdy nie istniał?

GENEWA PAP. Szwajcarski bohater narodowy, Wilhelm Tell, będący symbolem wolności, nigdy nie istniał. Takie twierdzenie znaleźć można w podręczniku szkolnym wprowadzonym w szkołach we francuskojęzycznej części Szwajcarii. Brak jest bowiem wszelkich dowodów na jego istnienie.

Wilhelm Tell, XIV-wieczny przywódca powstańców walczących o wyzwolenie kraju spod jarzma austriackiego, skazany został — według podania — na karę śmierci przez cesarskiego namiestnika, Gesslera, chyba że udatoby mu się strącić za pomocą kuszy jabłko z głowy syna. Tell dokonał tego i odtąd jego wyczyn przeszedł do legendy.

Podręcznik podaje w wątpliwość autentyczność tego wydarzenia, powołując się na fakt, że w dokumentach i kronikach pochodzących z tego okresu brak jest najmniejszej wzmianki o nim.

Niektórzy szwajcarscy historycy, jak np. Sergius Golwin, mimo iż nie negują autentyczności legendy, wskazują pewne niesciśności. Dziecko z jabłkiem faktycznie było córką Tella, a nie synem. Golwin na potwierdzenie swej teorii przytacza treść utworu XVIII-wiecznego poety, Samuela Henzi, w którym Tell położył jabłko na głowie dziewczynki.

Nie ma co do tego wątpliwości, bo ubrana była w koszulę damską.

Przeczy temu inny historyk, Thomas Christen. Jego zdaniem, fakt, że dziecko ubrane było w koszulę damską, niczego nie dowodzi. W owych czasach nosili je zarówno chłopcy, jak i dziewczynki. „Nawet ja sam, gdy byłem chłopcem” — kończy Christen.

Pierwsza hibernacja

zwłok we Francji

W kolejce do... „zmartwychwstania”

Na pierw zjechali reporterzy, filmowcy i fotoreporterzy. Przybyli z całej Francji. 62-letni lekarz, Jean Louis Martineau przyjmował zainteresowanych osobiscie. Gdy napływ ciekawskich stawał się z dnia na dzień coraz większy, własnoręcznie zamknął ciężką kuta z żelaza bramę do swojego 15-pokojowego zamku Chateau de Breuil w Nueil sur Layo: w środkowej Francji. Ostatnio nie podnosił już nawet słuchawki telefonu...

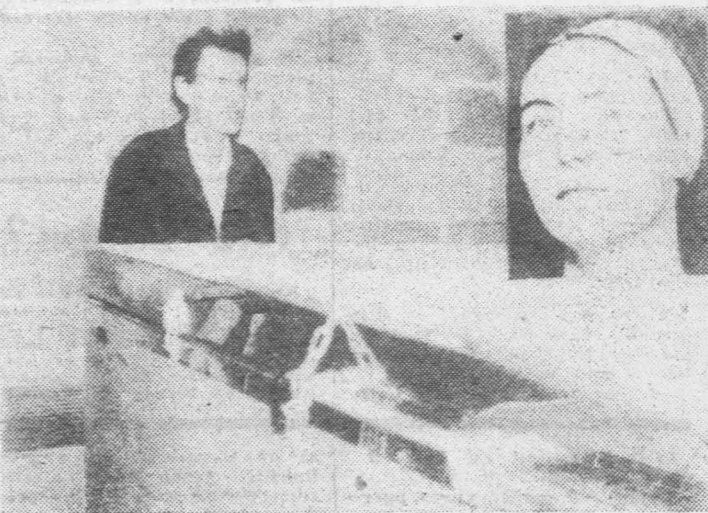
Dzisiaj będziemy świadkami kryterium ulicznego, w którym udział zapowiedzieli reprezentanci m.in. z Magdeburga, o godz. 17 w Klubie Zakładów Przemysłu Tytoniowego wystąpi Kabaret „Fracja”. Miłośnicy mocnego uderzenia będą mogli posłuchać muzyki elektronicznej o godz. 19 w DK Idalin, a o tej samej godzinie w KMPIK odbędzie się impreza „Żywe Słowo”.

W piątek rozpoczyna się III mistrzostwa Polski zespołów tanecznych — impreza, której urok w zmaganiach na parkiecie w hali „Zrembu” w roku 1978 i 79 publiczność radomska pamięta do dziś.

Tym razem będzie jeszcze wspanialsza ze względu na start najlepszycy zespołów z różnych województw, wyłonionych drogą eliminacji.

W niedzielę nastąpi finał Dni Radomia, w którym reprezentują się najlepsze zespoły artystyczne. Już od godziny 13 w

DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Doktor J. L. Martineau przy hibernowanych zwłokach żony w podziemiu prywatnego zamku. W rogu u góry podobizna zmarłej w styczniu br. 40-letniej Moniki Martineau.

Kolejnymi gośćmi byli przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości, policjanci, urzędnicy i prawnicy z miejscowej prefektury. W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalili, że czyn doktora Martineau nie podlega oskarżeniu. Nie jest bowiem ani naruszeniem przepisów administracyjno-technicznych, ani prawnych.

Od tego czasu 62-letni Francuz jest znowu sam. A problem, który uznano za nie istnieją-

KIELCE
Piątek, sobota
niedziela
14—15—16.IX.1984 r.
Nr 183 (3594) Rok XIV
CENA 7 ZŁ
PL ISSN 0137-902X
Nr indeksu 35008

20 września obrada Sejmu

Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 55 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniu 20 września 1984 r.

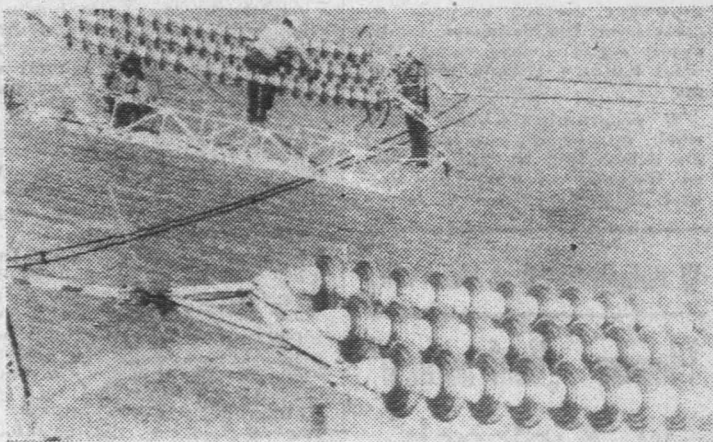
Początek posiedzenia o godz. 11.00

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

●informację ministra spr-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Remonty sieci energetycznych



Wkrótce nasza energetyka wejdzie w sezon jesienno-zimowy, zwiększy się wtedy zużycie kilowatów. Rozpocznie się trudny okres nie tylko dla tej dziedziny gospodarki, ale także dla odbiorców z zakładów przemysłowych, jak również dla nas, obywateli, którzy musimy w mieszkaniach. Dlatego też bardzo ważne w tym wszystkim jest, aby sprawnie działały urządzenia i linie energetyczne.

Na zdjęciu: wymiana uszkodzeń izolatorów na linii przesyłowej 40 kV.
CAF—Jerzy Undro

Targi Krajowe „Jesień-84”

W dniach od 18 do 21 września odbywać się będą w Poznaniu tradycyjne Targi Krajowe „Jesień-84”, podczas których handlowcy dokonują zakupów towarów rynkowych na I półrocze przyszłego roku. Do tej pory udział w targach zgłosiło blisko 2 tysiące producentów. Swoje wyroby prezentują między innymi przedsiębiorstwa należące do Zrzeszenia Producentów Odzieży, zakłady przemysłów dziewiarskiego i chemicznego, metalowego i maszynowego. Bogata oferta zapowiada spożywczość i rzemiosło. Większa niż przed rokiem będzie ekspozycja firm polonijnych.

Warto dodać, iż przedmiotem targowych transakcji będą także materiały niepełnowartościowe i nadmierne zapasy surowców, które mogą być wykorzystane do produkcji artykułów rynkowych.
(JPA)

Skarb w kurhanie

MOSKWA PAP. Północno-ostreńska filia banku państwowego ZSRR, przyjmując na przechowanie pakiet kosztowności, oszacowała jego wartość na 10 milionów rubli. Znajdowały się w nim wyroby ze złota, odkryte podczas wykopalisk w jednym z kurhanów w północnej Osetii. W grobowcu sarmackiej kapłanki odkryto około tysiąca złotych przedmiotów o dużej wartości artystycznej, które towarzyszyły jej w świecie pozagrobowym.

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Dni Radomia i Ostrowca

DOKONCZENIE ZE STR. 1

parku na Obozisku odbywać się będą liczne konkurencje sportowo-rekreacyjne a od 15 na dwu estradach wystąpią zespoły muzyczno-wokalne i taneczne.

Gwóździem programu będzie koncert galowy, który rozpocznie się w amfiteatrze na Obozisku. W pierwszej jego części wystąpi orkiestra Zbigniewa Górskiego i Grupa VOX, humor reprezentować będzie znana aktorka Alina Janowska. Wieczorem przy pełnej feerii świateł odbędzie się barwny korowód pieśni i tańca.

Koncertem rozrywkowym ZDK Huty im. M. Nowotki zainaugurowane zostaną obchody tegorocznych Dni Ostrowca, tradycyjnie organizowane przez Wydział Kultury Urzędu Miejskiego.

W programie wiele ciekawych imprez dla dorosłych i dla dzieci. 15 i 16 bm. na planie Wolności - występy szkolnych i profesjonalnych zespo-

W dniach 8-20 października

Filmowe „Konfrontacje” w Kielcach

Przebieg filmów świata odbywać się będzie w dwóch kinach w „Romantice” i „Mokświe”. Obejrzymy następujące filmy: „Thais” - Polska, „Gandhi” - Anglia, „Wasa” - ZSRR, „Gra w wojnę” - USA, „Pieniądz” - Francja, „Zelig” - USA, „Bez świadków” - ZSRR, „Rek niebezpiecznego życia” - Australia, „Tysiącletnia pszczoła” - CSRS/RFN, „Star 80” - USA, „Ballada o Narajamie” - Japonia, „Fanny i Aleksander” - Szwecja i zestaw filmów krótkometrażowych. Kartety będą w sprzedaży pod koniec września w cenie 800 i 800 zł. (f)

Nowy supergłęboki odwiert

MOSKWA PAP. W tych dniach w Związku Radzieckim rozpoczęto drążenie nowego supergłębokiego odwiertu w Krzyworskim Zagłębiu Wydobycia Rudy Żelaza. Przedsięwzięcie to realizowane jest w ramach programu badania skorupy ziemskiej i górnego płaszcza Ziemi.

Odwiert osiągnąć ma głębokość 12 kilometrów. Będzie dostarczał informacji o skałach platformy ukraińskiej. Uzyskiwane w trakcie wiercenia dane naukowe wykorzystywane będą w opracowywaniu planów poszukiwań geologicznych.

Uczmy się!

Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP - Kielce organizuje kursy pedagogiczne dla kadry inżyniersko-technicznej oraz kursy języków obcych - angielskiego, niemieckiego, francuskiego, a także innych, w zależności od potrzeb.

Ponadto OUPiS przyjmuje już zapisy na kursy dla wychowawców kolonii i obozów. Wszelkich informacji udziela dział pedagogiczny OUPiS Kielce, 1 Maja 12, p. 318 lub tel. 412-11 wew. 268. (a-z)

ED NUMER 183 STRONA 2

reporterzy zahotowali

Spotkanie w „Caritasie”

Z okazji obchodów 40-lecia Polski Ludowej, 45 rocznicy Września i 40 rocznicy powstania warszawskiego w Kielcach odbyło się spotkanie aktywów Zrzeszenia Katolików „Caritas” z województwa kieleckiego i tarnobrzelskiego. Zebrani wysłuchali prelekcji na temat „Wrześień w oczach przeciwnika” oraz roli duchowieństwa katolickiego w ruchu oporu. Następnie w miejscu kaźni i męczeństwa mieszkańców wsi Michnów została odprawiona msza św. za pomordowanych przez hitlerowców mieszkańców wsi Michnów oraz za poległych partyzantów.

Po nabożeństwie przedstawiciele zrzeszenia „Caritas” złożyli kwiaty pod pomnikiem ofiar faszyzmu w Michnowie i pod pomnikiem partyzanckim na Wykusie.

Przy pomniku w Michnowie odczytano rezolucję antywojenną podjętą przez aktyw „Caritasu” z terenu woj. kieleckiego i tarnobrzelskiego.

Na zakończenie uroczystości zwiedzono Dom Pamięci Ofiar w Michnowie.

Ocena zniw w Radomskim

Wczoraj w Radomiu odbyło się spotkanie naczelników gmin z całego województwa. Podczas obrad dokonano oceny przebiegu kampanii zniwowej w regionie. Jak stwierdzono, tegoroczne opóźnione prawie trzy tygodnie zniwa generalnie wypadły nieźle. Tym niemniej było sporo powodów do narzekania. Rolnicy sygnalizowali dużą nieterminowość usług świadczonych przez SKR, awaryjność sprzętu. Obecnie sprawnie, jak podkreślono, przebiega skup zboża. Podczas narady wiele miejsca poświęcono także problematyce rozwoju hodowli, inwestycji w rolnictwie oraz zaopatrzenia wsi w wodę. W spotkaniu uczestniczył wojewoda radomski płk Alojzy Wojciechowski oraz dyrektorzy poszczególnych wydziałów UW. (wlm)

18-latek z kijem na starca

8 czerwca w godzinach popołudniowych, 69-letni Władysław Cz. przyjechał wozem konnym do swojego sadu położonego w Szczawie. Położył się nie opodal czeremchy i trochę drzemał.

W pewnej chwili podszedł do niego 18-letni Tadeusz P., junak Ochotniczego Hufca Pracy w Skarżysku-Kamiennym. Trzymając w rękach gruby kij, zapytał gospodarza o możliwość

Kto zgubił?

Kto zgubił pieniądze na rynku w Jędrzejowie w dniu 11 września? Pan Andrzej Letkowski znalazł trochę gotówki w pobliżu postoi „taksi” i chce je zwrócić właścicielowi. Adres analizacy: Kielce, ul. Sienna 28. tel. 525-29.

35 hibernowanych organizmów ludzkich czeka dziś na swoje zmartwychwstanie. Wyspecjalizowane firmy robią interesy, obejmując pieczę nad drugim życiem ludzkim. Powierzone im zwłoki leżą owinięte w folię w oziębionym do 196 stopni C

W kolejce do... „zmartwychwstania”

azocie. Hibernacja kosztuje 60 tys. dolarów. Członkowie rodziny zmarłego muszą ponadto co roku wnieść 1000-dolarową opłatę za miejsce lodowatego spoczynku.

W Ameryce temat ten nie wywołuje już sensacji. Jednakże we Francji niezwykły pochówek Moniki Martineau pojawił się jako temat pierwszych stron gazet.

Posiedzenie Rady Państwa

DOKONCZENIE ZE STR. 1

radnych i kadry terenowej administracji państwowej. Wychodząc z założenia, że w wyniku wyborów do rad narodowych zasadniczej zmiany uległ ich skład, a jednocześnie wszedł w życie kompleks nowych przepisów prawnych, uznano za konieczne zapewnienie pomocy w upowszechnianiu wiedzy niezbędnej radnym i pracownikom administracji państwowej. Pomoc ta realizowana będzie przez przygotowanie kadry wojewódzkiej do prowadzenia seminariów i spotkań dyskusyjnych oraz zapewnienie instruktażu metodologicznego i materiałów szkoleniowych. Zaproponowanymi formami upowszechniania wiedzy objęci zostaną wszyscy radni i kadra administracji państwowej.

Rada Państwa rozpatrzyła informację o współdziałaniu Państwowej Inspekcji Pracy ze społeczną inspekcją pracy.

Działła ona - pod kierownictwem związków zawodowych - już w ponad 13 tys. zakładów, w których powołano ponad 41 tys. inspektorów. Podejmują oni, zgodnie z ustawą, w szerokiej skali interwencje wobec zagrożeń bezpieczeństwa pracy i naruszeń prawa pracy.

Rada Państwa wyraziła uznanie dla dotychczasowych działań Państwowej Inspekcji Pracy oraz zaaprobowała program dalszych przedsięwzięć.

Rada Państwa ratyfikowała umowę europejską o głównych drogach ruchu międzynarodowego (AGR), sporządzoną w Genewie dnia 15 listopada 1975 roku.

Rada Państwa mianowała:

● Janusza Stefanewicza na stanowisko ambasadora PRL w Republice Francuskiej;

● Andrzeja Konopackiego na stanowisko ambasadora PRL w Etiopii Socjalistycznej;

● Józefa Tejmę na stanowisko ambasadora PRL w Republice Greckiej.

Rada Państwa powołała 1 osobę na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego i 2 osoby na stanowiska sędziów Sądu Wojewódzkiego.

Obrady Sejmu

DOKONCZENIE ZE STR. 1

wiedliwości o realizacji ustawy o amnestii;

● informację o głównych kierunkach polityki w zakresie drobnej wytwórczości;

● pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o drobnej wytwórczości;

● sprawozdanie Komisji Spraw Wewnętrznych i Wywiadu Sprawiedliwości oraz Komisji Prac Ustawodawczych o przedstawionym przez Radę Państwa projekcie ustawy o Sądzie Najwyższym;

● sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Komisji Prac Ustawodawczych o rządowym projekcie ustawy o ubezpieczeniach majątkowych i osobowych;

● interpelacje i zapytania poselskie.

Pomysł wart powielenia

W Dębnie w województwie tarnobrzeskim powstaje osiedle mieszkaniowe, w którym zamieszkać wszyscy potrzebni wsi i gminie fachowcy - lekarze, nauczyciele, pracownicy służby rolnej, urzędnicy. 4 bloki po 8 mieszkań każdy już są gotowe. Wkrótce wprowadzą się do nich pierwsi lokatorzy. Następne budynki na 40 mieszkań są w przygotowaniu i przystąpi się do ich budowy. Domki wznieszone przez Zakład Remontowo-Budowlany WZSR z Brzeska zyskały zainteresowanie architektów oraz wystrój wnętrz.

Osiedle powstało z inicjatywy Urzędu Gminy. Gospodarować nim będzie zorganizowana Gmina Spółdzielcza Mieszkaniowa. W ten sposób władze gminy chcą rozwiązać problemy mieszkaniowe na swoim terenie, aby zatrzymać na wsi najlepszych fachowców. Inicjatywa warta jest powielenia nie tylko w gminach woj. tarnobrzeskiego. (PAP)

„Betrowior” lepszy od gazobetonu

Opolski „Budomat”, firma niewielka i mało znana nawet na Opolszczyźnie, rozpoczęła produkcję zupełnie nowego materiału budowlanego o nazwie „betrowior”. Instytut Techniki Budowlanej dysponował świetnie ukończonym opracowaniem. Dosłownie w pół roku, a więc w naszych warunkach błyskawicznie, w Białej pod Prudnikiem wdrożono „betrowior” do produkcji.

Nowy materiał ma liczne zalety i można mu wróżyć dużą przyszłość w budownictwie. Przede wszystkim jest łatwy w produkcji i bardzo tani. W starszych zwykłych betoniarach cement oraz trochę surowców odpadowych - trocin i wióry drzewnych. Potrzebny jest jeszcze tzw. mineralizator i tak akurat jako materiał odpadowy zakłady chemiczne w Inowrocławiu dają za darmo.

Bločki z „betrowioru” (formowane na razie w trzech wielkościach) są proste w obróbce i prawie 7-krotnie lżejsze od tradycyjnej cegły. Ze względu na znaczną zawartość drewna (blisko 40 proc.) są też zdrowsze od betonu. Nadają się natomiast nie tylko do budowy osłon i ścian działowych, ale też na ściany konstrukcyjne (do trzeciej kondygnacji) w budownictwie powszechnym. (PAP)

W niedzielę na stadionie przy ul. Prostej w Kielcach

Krajowa rewia psich piękności



W najbliższą niedzielę, 16 września, kielczanie będą mogli obejrzeć pierwszą w naszym mieście wystawę psów rasowych. Wystawa jest wyróżnieniem dla kieleckiego oddziału Związku Kynologicznego w Polsce, przyznanym z okazji 25-lecia jego działalności przez Zarząd Główny. Do tej pory w Kielcach odbywały się jedynie wystawy okręgowe.

W siedzibie oddziału związku przy ul. 1 Maja niesamowity ruch i gwar. Ostatnie ustalenia, odprawy, jednym słowem — organizacyjny szlif. Z trudem znajduję panów Andrzeja Surmacza — przewodniczącego oddziału, a zarazem przewodniczącego komitetu organizacyjnego oraz Andrzeja Rożka — komisarza wystawy. Pytam o szczegóły niedzielnej imprezy.

Pokazanych będzie ponad 1500 psów różnych ras. Wystawa, chociaż krajowa, gościć będzie również gości zagranicznych. Swoje osiągnięcia hodowlane pokażą wystawcy z Czechosłowacji, Belgii, Holandii, RFN. Niewątpliwą ozdobą pokazu będzie DOJAN v. d. Hohen Ward, brodac monachijski utytułowany jak mało który, bowiem będący championem Francji i Luksemburga, zwycięzcą świata z 1983 roku i zwycięzcą Europy z br. Jego właścicielem jest pan Herberg Neuhaus z RFN. Wśród kilkudziesięciu ras najliczniej reprezentowane będą cocker-spaniele, bokserzy, charty afgańskie, jamniki i sznauclery. Z ras bardzo egzotycznych podziwiać będzie można m.in. shih-tzu i lhasa apso. Przypadać może, że te nazwy niewiele laikom mówią. To trzeba po prostu zobaczyć!

Honorowym przewodniczącym wystawy jest gen. Edwin Rożubirski, szef Polskiego Związku Kynologicznego. Kolegium sędziów przewodniczy sędzia



Basset hand.
CAF—Frelek



Chart afgański.

CAF—Sochor

Tadeusz Chwalibóg. W tym czcigodnym gronie zasiada m.in. prof. Jadwiga Dyakowska z krakowskiego uniwersytetu, jedna z najlepszych polskich specjalistów genetyki. Organizatorzy zaprosili na wystawę także mecenasa Lubomira Smyczyńskiego — nestora polskiej kynologii.

Kilka słów o programie. Otwarcie wystawy o godz. 10. Od godz. 10.15 do 15.30 ocena psów na 33 ringach (tradycyjnie już, w Kielcach ringu nr 13 nie będzie!), wydawanie medali i dyplomów. W godz. 12-16.30 prezentacja zwycięzców. Zakończenie o godz. 16.30. W trakcie imprezy nabyć będzie można specjalnie przygotowany katalog, z którego nawet zupełnie nie znający się na psach odczytać będą mogli sporo ciekawych informacji.

W imieniu organizatorów krajowej wystawy psów rasowych serdecznie na kielecki stadion WSOS przy ul. Prostej nr 57 zapraszamy!

(4)



Ten wasek z kubkiem miodu to oczywiście ul figuralny.

Jak się dawniej pszczelarzom mieszało?

Integralną częścią Muzeum Wsi Radomskiej jest skansen bartniczo-pszczelarski, w całości zakończony i udogodniony zwiedzającym w 1980 roku. W dobrze utrzymanym ogrodzie, wśród drzew i krzewów, ustawiono ponad dwieście uli, które są żywą ilustracją rozwoju bartnictwa od XV wieku na terenie dzisiejszego województwa radomskiego, a szczególnie na obszarze Puszczy Kozienickiej, która była kolebką bartnictwa i pszczelarstwa w tym regionie.

Skansen bartniczo-pszczelarski podzielony jest na cztery sektory. W pierwszym obejrzeć można 30 uli kładowych, najstarszych, jakimi przed wiekami posługiwali się kozienicki bartnicy. Dalej — ule, słomiane. Zgrupowane ich tutaj 60. Wyplatano je ze słomy, niektóre dla wzmocnienia konstrukcji oblepiano dodatkowo gliną. Bogata jest także kolekcja uli najnowszych, stosowanych i dziś przez pszczelarzy, tzw. ramowo-skrzyniowych. Dla turysty nie znającego tajników bartnictwa, największą atrakcją są zapewne ule figuralne; nie są to oryginały, ale duplikaty wykonane przez współczesnych artystów ludowych z woj. radomskiego na specjalne zamówienie Muzeum Wsi Radomskiej. Ludowi rzeźbiarze wykonali je jednak z taką dbałością o realia, iż trzeba być prawdziwym znawcą, aby odróżnić je od oryginalnych wzorców.

W skansenie jest także osobny pawilon z ekspozycją sprzętu, używanego przez bartników i pszczelarzy na przestrzeni kilku wieków. Zobaczyć można m.in. dawniej używane prasy do wosku, wirówki do miodu różnych typów i z różnych okresów, podkurzacze, rojnice podkarminaczki, siatki ochronne itp.

Zachęcamy zatem do zwiedzenia skansenu bartniczo-pszczelarskiego w Radomiu, jedynego tego typu w kraju.

— Tylko proszę uważać! — przestrzega dyrektor Muzeum Wsi Radomskiej, dr Stefan Rośiński — to jest żywy skansen. W każdym sektorze jest po kilka rojów pszczół, a te czasami mogą ugryźć. Ale pszczoły w skansenie — to dodatkowa atrakcja. Raz w roku, najczęściej w lipcu, specjalnie dla turystów i zwiedzających odbywa się tu miódobranie z zachowaniem metod stosowanych przez pszczelarzy sprzed lat, a nawet wieków.

Jeśli więc wizyta wypadnie w takim dniu, wówczas nawet pysznego, pachnącego miodu można będzie skosztować.

(JPA)



Sektor uli miodowych, zwanych dębanykami.

Zdjęcia J. Pańczyk

Niemowlaku, nie będziesz Elvisem!

Dialog był taki:
— Jakie imię nadaje pan dziecku?
— Ola.
— Ten. Aleksandra?
— Nie, proszę pani. Ola.

— Ależ to jest zdrobnienie od Aleksandry!

— Nie, ma być Ola.

Ten młody ojciec długo upierał się przy Oli. W końcu z Urzędu Stanu Cywilnego zadzwonił do żony i... niech będzie ta Aleksandra!

* * *

— Ale na szczęście rzadko zdarzają się tacy uparci ojcowie — mówi Elżbieta Głowa z USC w Kielcach. — Pozostali są zdecydowani co do imienia dziecka. Miesięcznie rejestrujemy ok. 600 dzieci. Proponowane imię musi figurować w wykazie opracowanym przez Polską Akademię Nauk. W przypadku gdy jedno z rodziców jest cudzoziemcem dziecko może otrzymać „zagraniczne” imię. W tej chwili popularne jest nadawanie takich imion jak Ewelina, Katarzyna, Kamila, Sebastian, Łukasz.

We wrześniu rodzice decydowali, że ich dzieci będą się

nazywały: Magdalena, Katarzyna, Grzegorz, Piotr, Bartłomiej, ale były też: Marcelina, Kamila, Angelika.

Do wykazu imion dołączone jest uzupełnienie opracowane przez Komisję Kultury Języka Komitetu Językoznawstwa PAN. I tu uwaga: rodzice najmłodszych — wyrażono zgodę na nadawanie dziewczynkom imion: Dolores, Kasia, Ramona, Sabrina, chłopcom: Mieszko, Oliwer, Noe, Bożena, Armand, Dittmar.

Przed pokojem, gdzie rejestruje się nowo narodzone dzieci długa kolejka. Zapytaliśmy o imiona, odpowiedzi były zdecydowane: Anna, Renata, Paulina, Piotr, Jakub. I tylko jeden tata powiedział: — Mojemu będzie Ziętek! — Chyba, Józef, proszę pana? — Nie, Ziętek!...

(Luc)

ED

NUMER 183

STRONA 3

Trudno powiedzieć, czy życie Jerzego Fijałkowskiego byłoby dziś tak bogate, gdyby nie dzieciństwo spędzone w gospodarstwie dziadka pod Telegrafem. Sąsiedztwo kamieniolarów, piesze wędrówki po Karczówce, opowieści starych skalników i ludzi zafascynowanych pięknem kieleckich okolic rozbudziły w małym chłopaku ogromne zainteresowanie geologią. Chodził po haldach, zbierał kamienie, za swoje skromne oszczędności zaczął kupować książki mineralogiczne w księgarni pana Króla przy ul. Wesołej w Kielcach. Pierwsze znalezione minerały wędrowały do pudełek po cygarach.

Gdy miał 10 lat zaprzyjaźniona nauczycielka przyniosła mu na imieniny wygrzebany w koszu XIX-wieczny podręcznik geologii. Jakoś była jego radość, gdy znalazł w nim nazwy podkieleckich miejscowości — Kadzielnia, Bukówki, itp., a wędrując po tych terenach znajdował skamieniałości prezentowane w tejże książce. Ukończył szkołę podstawową, następnie liceum im. Śniadeckiego. Nie miał najmniejszego problemu z wyborem studiów — to musiała być geologia. Zabawna historia — sąsiadki myliły wówczas mało znane jeszcze słowo geologia z ginekologią i pytały, w którym szpitalu będzie praktykować.

Ale oto studia dobiegały końca. Powstało pytanie, gdzie podjąć pracę zgodną ze swoimi zainteresowaniami. Sądził, i słusznie, że największą możliwość zawodowego wyżycia się da praca w Muzeum Świętokrzyskim. Zaczął ją pod kierownictwem Edmunda Mossalskiego, przy porządkowaniu resztek zbiorów geologicznych, zdewastowanych w czasie wojny. Nowiżął wówczas kontakt z dyrektorem Państwowego Instytutu Geologicznego, kielczaninem Janem Czarnockim. Wspólne wyjazdy w teren były swoistymi lekcjami geologii. Uporządkowany zbiory muzealne, Jerzy Fijałkowski zdecydował się podjąć pracę u prof. Jana Czarnockiego w Instytucie Geologicznym. W tym czasie poznał J. Samsonowicza, również kielczanina, który wykładał geologię na Uniwersytecie Warszawskim. Ten okres swojego życia uznaje za najwspanialszy. Szkoda, że był tak krótki — reorganizacja PIG oraz śmierć J. Czarnockiego pozbawiły go pracy w regionie świętokrzyskim. Powrócił do niego jednak w 1957 roku i podjął pracę w Stacji Świętokrzyskiej w Kielcach. Nauczony przez profesora Czarnockiego skrupulatnego gromadzenia znalezisk geologicznych, wkrótce stał się posiadaczem sporej ilości kamieni. Doszło do

tego, że w domu, gdzie je przechowywał, nie było miejsca do

żony — geologa i córki, która specjalizuje się w poszukiwaniu i obróbce kamieni ozdobnych.

Czym fascynuje przybyszów ów dom? Także wspaniałą gościnnością, serdeczną atmosferą. Nie ma tu szczegółu bez znaczenia. Każdy może trafić na coś co go zainteresuje. Wśród pięknych okazów neolitycznych znajdują to, co kobiecie spodobać się może najbardziej

no z Zachodu, w wyniku przesyty złotem i drogimi kamieniami. Jest to zjawisko notowane cyklicznie w latach spokoju i dobrobytu. Wykorzystując sytuację staramy się rozreklamować kamienie ozdobne naszego regionu, gdyż są one surowcem antyimportowym i występują w Górach Świętokrzyskich co najmniej w kilkunastu rodzajach. Mammy gagat, krzemień pasiasty,

tokrzyskich, rejonie podmoskiewskim i trudno dostępnych Pieninach.

Piękny, zielonkawy malachit mamy w Miedziance i w Miedzianej Górze. Istniały tam kiedyś kopalnie kruszców i rud miedzi.

Interesujący rodzaj ma drewno skrzemienie. Przed 120 milionami lat przywlekane z lodu wodami pnie araukarii pogrzebane w piasku nie zwegliły się, ale skrzemieniały. Potem rozwiłd je lodowiec. Leżą do dziś na polach we Włoszczowicach, pod Lipnikiem i koło Małogoszcza. Są bardzo twarde i ładne, dające się pięknie szlifować.

Lidy — czarny łupek krzemianowy. Jest poszukiwanym kamieniem probierczym. Poza tym można go obrabiać jubilersko do sygnetów męskich, spinek i do innych precjozów złotniczych.

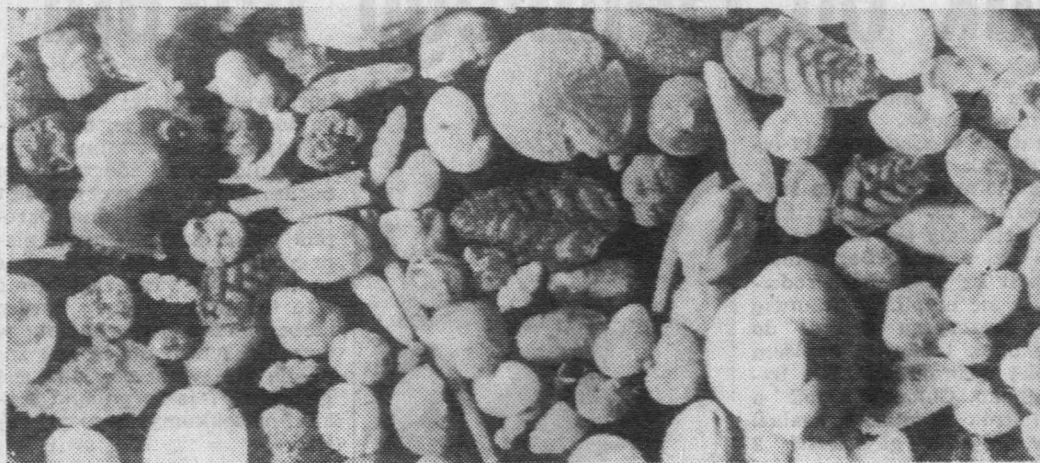
Kalcyt — węgiel wapnia, chemicznie nie różni się od skały wapiennej. Region checiński ma kilkanaście żył przepięknych, wielobarwnego kalcytu „rózanka”. Był kiedyś eksploatowany jako przednia odmiana marmuru. Do historii przeszedł stołek marmurowy ofiarowany przez króla Jana III Sobieskiego papieżowi Innocentemu XI po zwycięstwie wiedeńskim.

Te wszystkie piękne kamienie nie można jednak zaprzepaścić, a przecież są szanse na to, by zarówno najcenniejszy gagat, jak i krzemień pasiasty występujący na skałę przemysłową, odpowiednio wykorzystać. Najtańsze, wiadomo, jest zbieractwo. Grozi ono jednak dewastacją rezerwatów i terenów chronionych, gdzie one się znajdują.

Jerzy Fijałkowski zna wartość naszych kamieni. Uczestniczy w giełdach zbieraczy minerałów organizowanych przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk o Ziemi. Wie, jak bardzo podobają się zagranicznym gościom nasze gagaty. To absurd — mówi — że importujemy kamienie, których mamy pod dostatkiem. Wystarczyłoby je przecież rozpoznać i reklamować. Powinniśmy też zastanowić się nad właściwym wykorzystaniem już eksploatowanych surowców np. czarnego marmuru. Przenajmniej go na kruszywo nawierzchni smołowych, Dolny Śląsk ma dotąd ulice brukowane nefrytem.

ANNA ZAPALA

Nieznane „perły”



Gór Świętokrzyskich

normalnego życia, a przybysze, fachowcy, stawiali zarzut, że to nie ekspozycja, tylko magazyn, w którym trudno się czegoś dobrać. Wykorzystał więc wszelkie możliwości, by powiększyć swój dom, dobudowując do już istniejącego mały pawilonik muzealny. Już od paru lat zbiory właściciel segregowane i opisane stanowią materiał do badań dla studentów i naukowców, są atrakcją dla turystów. Wciąż ich przybywa, także dzięki udziałowi

— kamienie ozdobne Gór Świętokrzyskich.

— Geologia wyróżnia kamienie szlachetne i ozdobne — mówi pan Jerzy Fijałkowski. — Szlachetne, bo rzadkie, piękne i trwałe. Ozdobne mogą występować masowo, są mniej trwałe i cała ich wartość leży w jubilerskiej obróbce szlifierskiej. Służą do produkcji wyrobów pamiątkarskich, galanterii kamieniarskiej i tańszej biuterii. Moda na kamienie ozdobne przyszła niedaw-

malachit, drewno skrzemienie, lidy, kalcyt, marmury, glaziki narzutowe, jaspis, chalcedon, opal itp.

Gagat występuje w Polsce tylko na terenie Kielecczyny. Chociaż jest czarny, nie powstał z torfu, jak węgiel, ale z korzeni drzew iglastych.

Krzemień pasiasty zwany salcesonowym dla wzoru strukturalnego jaki ma w przełamie, występuje w 7 miejscach na terenie — m.in. w Górach Św.

Felieton z paragrafem

Dramatyczne dla ekspedientek sklepu cukierniczego „Wawel” wydarzenia rozegrały się na krakowskim Ryńku 20 kwietnia 1984 r. Sklep jest otwarty do 20 i z reguły stale oblegany przez klientów. Dopiero koło 19 ręk maleje, przyjeżdżają nie wiedząc, że jest otwarty dłużej niż inne, miejscowi zaś po zamknięciu innych sklepów z rzadka załatwiają sprawunki, raczej tylko w nadzwyczajnych wypadkach.

Toteż dwudziestego kwietnia o 19.30 zaledwie paru osób stało w kolejce. Obsługiwała ich Ewa W., jej koleżanka, Barbara A. zabrała się już do sprzątania pomieszczenia. Nagle kątem oka zauważyła, że ktoś przeskokczył ladę. Zanim zdążyła zdać sobie sprawę ze znaczenia tego faktu, już stał przy niej mężczyzna z nożem w ręku. — Nie wam nie będzie, oddajcie tylko pieniądze — powiedział.

Uskoczyła, zasłoniła się szczerką. Chciała rzucić się do drzwi. Ale przy drzwiach stała już dziewczynka raczej niż dziewczyna, która przekreśliła klucz w zamku, blokując sobą wyjście.

Zaczęła krzyczeć. Krzyczała też Ewa W., szamocąc się za ladą z drugim napastnikiem. Blysnął nóż.

— Krzyczałyśmy obie. Wołałyśmy ratunku — powie podczas śledztwa Barbara A. — Ewie udało się wyrwać, dobiec do drzwi. Bila pięściami w szybę wołając ratunku. Trzask i szybka wypadła. Zakrwawiona wybiegła na ulicę.

Jeden z napastników sehował się na zaplecze, drugi po-

czuł. Dopiero jak wybiegłam krzycząc na ulicę i ludzie zaczęli ocierać mi krew, zrobiło mi się słabo. Upadłam.

Przed sklepem zebrał się tłum. Ludzie nie dali im uciec. Tarasowali wyjście aż do nadejścia funkcjonariuszy. Dopiero jak ich wyprowadzili — zrobiło się pusto. Przed tym wydarzeniem odebrałam dziwny telefon. Ktoś pytał: — Czy u was jest spokój. Być może oni sprawdzali, bo i kto inny byłby zainteresowany?

Napastnicy: dwóch młodych ludzi. Jeden z nich, dwudziestokilkuletni G. już karany za

Zenon G. zaproponował napad na sklep. Zgodzili się bez oporów. T. nigdy nie oponował, jeśli chodziło o realizację pomysłów kolegi. Barbara przyjęła pomysł, bo dla niej była to jeszcze jedna przygoda.

Przez parę dni chodzili po sklepach, obserwowali w jakich godzinach ruch klientów zamiera, w których sklepach może być największy utarg.

W sklepie gospodarstwa domowego kupili dwa noże kuchenne. I z nimi w rękawach weszli do wytypowanego sklepu „Wawel”. Plan: oni obrażają kasę, Barbara ma tylko pilnować drzwi. Zamkną je

Krakowie niemało. Nie mówiąc już o rozbojach dokonywanych przez miejscowych. Jest to jedna z plag Krakowa. Przez cały okrągły rok. Zimą do wczesnej zimy i kielekie oświetlenie ułatwiają działania napastnikom nawet w ludnych miejscach, wiosną i latem, bo mimo wyjazdów urlopowych ruch w Krakowie nie zamiera. Turysty krajowi i zagraniczni, zapemniający do późnej nocy, nie stronią od napitków i często podają ofiarę rozbojów. Właśnie na ludnych ulicach i w pobliżu restauracji działają krakowskie męty, wspomagane przez niebieskie ptaki z całego kraju.

Tak zresztą jest nie tylko w Krakowie — tak jest też w różnych ośrodkach turystyki za granicą. Mało komu nie obity się o uszy wrażenia polskich podróżników do Włoch. Czy wobec tego pozostaje nam zupełna bezradność?

Przykład złupcy z krakowskiego sklepu — co prawda, nielaty do naśladowania — pokazuje, że wiele działań może zdecydowanie i odważnie. Te okazy, które operują na turystycznych łowiskach — to nie są groźne drapieżne ptaki, nie zdolni do wszystkiego zawodowi przestępcy. Na ogół wystarczy tupnąć, krzyknąć (no — czasem też oberwać guza), a taki ptaszek traci głowę, daje się ująć lub umyka. Gdyby wyczuli w nas nieco więcej twardości — na pewno ich szeregi znacznie by przedyły.

KRYSTYNA SWIATECKA

Gościnne występy

szedł w ślad za nim. Widziałam jak Ewa pobiegła w stronę budki dla milicjantów. Ja pilnowałam utargu. W kasie było ok. 50 tys. zł.

Potem nadeszli dwóch funkcjonariuszy. Nie mogłam jeszcze mówić z tego wrażenia. Ręką pokazałam na zaplecze. Weszli tam — wyprowadzili ich. Na zaplecze znalazłam potem dwa noże kuchenne. Ich noże. Na jednym była krew Ewy.

— Wskoczył za ladę. Przyłożył mi do piersi nóż. Zaczęłam krzyczeć — powie podczas przesłuchania Ewa W. — Wyrwałam mu się. Wówczas mnie aranił. Dwukrotnie. Ale nie nie

kradzież, pracuje w Kołobrzegu, drugi także mieszkaniec Kołobrzegu, nigdzie nie zatrudniony, dwudziestoletni T. i ich towarzyszyca, 14-letnia Barbara D., uczennica kołobrzesckiej szkoły.

Zaczęło się od ucieczki Barbary z domu. Po sprzeczce z ojcem zabrała z mieszkania 5 tys. zł i poszła do T., z którym była zaprzyjaźniona. T. poszedł po radę do kumpla i we dwóch postanowili wybrać się w plener razem z Barbarą.

Zamieszkał w Domu Turysty, a potem w hotelu „Młynopol”. Przez cztery dni zwiedzali Kraków, aż skończyli się im pieniądze. Skąd je wziąć?

na klucz w chwili, gdy wyjdą ostatni klienci. Oni sami stoją w kolejce i czekają na ten właśnie moment. Wyrokiem sądu oskarżeni zostali skazani na kary pozbawienia wolności na 10 i 8 lat, grzywny oraz pozbawienie praw publicznych i obywatelskich na 5 lat. Sprawa Barbary została włączona do odrębnego postępowania przed Sądem Rodzinnym.

Tym razem gościnne występy kołobrzesckiej trójki zostały skutecznie przerwane. Nie osiągnęli celu. Piszę „tym razem”, bowiem przypadków takich właśnie gościnnych występów i udanych napadów rabunkowych jest w

Flirt z ogłoszenia

W końcu czerwca br. w całej prasie, zrzeszonej w wydawnictwie „Epoka”, ukazało się ogłoszenie następującej treści: „Wydawnictwo EPOKA postanowiło zawiesić przyjmowanie i druk na łamach swoich pism – zwłaszcza w „Relaksie i Kolekcjonerze Polskim” – ogłoszeń towarzyskich. W związku z tym biura ogłoszeń i reklamy „Kuriera Polskiego” oddadzą zleceniodawcom przyjęte, a nie opublikowane dotąd ogłoszenia wraz z przeprosinami i zwrócą wpłacone wcześniej należności finansowe...”

Taki Wersal! A jeszcze miesiąc wcześniej...

„INZYNIER, czterdziestoparoletni, dyskretny, warszawianin, pozna nieszczęśliwą panią, pragnącą uroczniczenia...”

1. Wszystko zaczęło się od ogłoszeń matrymonialnych. „Kurier” otrzymał koncesję na prowadzenie tej delikatnej działalności wydawniczej. To była potrzebna koncesja.

Szukający z pomocą prasy, współpartnera na całe życie od niepamiętnych czasów traktowani byli przez tzw. opinię publiczną jak dewianci. Już przed ćwierćwieczem zasadił się na nich redaktor Jerzy Urban, który po daniu ogłoszenia do gazety, otworzył w Krakowie biuro matrymonialne dla kawalerów i zaspokojenia swojej próżności. Co prawda, wyleciał za ten pomysł z pracy, ale dalszy rozwój jego kariery dowolnie świadczy o tym, że obrażeni klienci pomocy matrymonialnej ręce mieli za krótkie! Później, co prawda, nikt mógł śladami J. U. się nie odważył, ale pogarda dla sfrustrowanych i samotnych w społeczeństwie pozostała.

O ile mi wiadomo, nikt na poważnie nie zbadał, jak ogłoszenia matrymonialne okazały i okazują się skuteczne. Jeśli nawet drogą korespondencyjną zawiązała się spora małżeństw, to ludzie ci fakty te trzymają w głębokiej tajemnicy przed najbliższym nawet otoczeniem. Nie wiadomo mi, na przykład, by ktoś z moich znajomych (a mam ich aż za dużo) skorzystał z takiej usługi.

Życie jednak idzie naprzód. Przez ekrany kin i telewizorów dotarła obca nam z gruntu obyczajowość i na skutki nie trzeba było długo czekać.

Pani Barbara Polawska, główny specjalista ds. ogłoszeń w wydawnictwie „Epoka” mówi, że TO stało się nagle. Wypróbowani klienci rubryki „MATRYMONIALNE” niemalże gwałtownie stracili ochotę zawierania znajomości na całe życie. Po dawnemu składali oferty w kantorkach ogłoszeń, ale jakby coraz bardziej frywolnie... „DOBRE sytuowany, ale zmęczony życiem, pozna dobrą kobietę, bez zobowiązań...”

Te, niewinne na razie, inseraty ośmielać zaczęły tych różnych, delikatnie mówiąc, „kawalerów”...

„PRZYSTOJNY i wesół pozna dowcipną, która pozwoli rozśmieszać się także noc...”

Od słowa do słowa, lud zaczął wypisywać coraz bardziej sprośne oferty; w dodatku za

Imprezę traktowano w kategoriach eksperymentu. Uda się, albo nie uda?...

„DYSKRETNY, atrakcyjny, 31/180 pozna panią, osobę o śmiałych poglądach. Pleć, wiek, stan cywilny obojętne. Fotooferty (do zwrotu)...”

Udało się nadzwyczajnie!... „Matrymonialiści” straceni zostali na margines biura ogłoszeń. Nieprzerwaną strugą zaczęły płynąć oferty „towarzyskie”.

Charakterystyczne, że poza działem ogłoszeń, na „towarzyskich” dobre interesy zaczęła robić także Poczta Polska. Mało kto decydował się na złożenie oferty obojętnej. Zasadą stało się wyreczanie listonoszem. Ciężkie od forsy były torby doręczycieli odwiedzających punkty ogłoszeń przy Targowej i Górskiego w Warszawie. „Towarzyscy” płacili za obietnicę przyjemności żywą gotówką.

„DWÓCH miłych amatorów turystyki i rozrywek, posiadających samochód, mieszkanie – pozna 2 młode, mile panie o podobnych zainteresowaniach w celu wspólnego spędzenia urlopu w Grecji...”

Niby nic, a 3 tysiące trzeba zapłacić (bo jeszcze wyjaśnić, gdzie składać oferty).

Podwyżka cen nie zahamowała popytu. Wprost przeciwnie! Cena stała się zachętą. „Towarzyscy” pomyśleli: płacę i wygram. I zaczęły się kłopoty... Coraz częściej dawali listownie znać o swoim istnieniu zboczeńcy i pornografici...

„DWIE dwudziestoletnie urzędniczki, mówią – że ładne, lubią seks, poznają studenta z Afryki o podobnych zainteresowaniach...”

Poza tym autorzy ogłoszeń zaczęli pisać o tym, o czym się nie mówić...

„SAMOTNY, lat 40, naturysta, interesuje się problemami samotnych młodych ludzi, pozna

i pryncypialnie felietonista „Rzeczywistości”, a to wysmiał satyryk ze „Szpilek”. Nawet „Polityka” nie oszczędziła złośliwości. Co prawda wtedy jako obrońca objawił się w druku sam Szymon Kobylński, lecz była to przyjemność incydentalna.

„Towarzyscy”, nie wiedząc o niczym, nagle znaleźli się nucelownikami. Do ostrzału! Dni ich były już właściwie policzone, chociaż dozwolano im jeszcze na ekscesy...

„DWUDZIESIOLETNI, kulturalny pozna samotną, starszą panią, tolerancyjną, bezpruderyjną i ceniącą seks. Niewykluczony wspólny urlop samochodem...”

Ogłoszenia „towarzyskie” przynosiły oczywiście zysk „Epocie”, ale na pieniądze nikt w wydawnictwie nie zwracał uwagi, bo w budzecie była to groszowa sprawa...

5. Chodząc sobie po eleganckich wnętrzach Domu Prasy Wydawnictwa „Epoka” i próbując dowiedzieć się, kto podjął decyzję o „zawieszeniu przyjmowania i druku ogłoszeń towarzyskich”. I nie ma odwagi! No więc, wydawnictwo, ale personalnie to akurat bynajmniej... Hierarchia też podobno wyraziła dezaprobatę. I – z drugiej strony – prawdziwi patrioci. Tyle jest do zrobienia, tyle błędów i krzywd do naprawienia, a tu nagle, po cichutku pornografia na łamach. Wyrzucić! Bezwzględnie wyrzucić!

Żeby było śmieszniej, prywatnie wszyscy są „za”! No, bo co to komu przeszkadza? Przecież, jak się uprzą, „taki jeden”, to się zawsze z „taką (takim) drugą” spiknie... I jeszcze młodzież wciągną do tych swoich zabaw. A w ogóle, to co można wiedzieć? Niewykluczone, że ktoś najzupełniej normalny, jakiś artysta albo naukowiec, zapraśnie spróbować wolnej miłości... I dojdzie do wielkiego skandalu, bo zacznie grasować na terenie nie przygotowanym, A twarz znana... Któż to może wiedzieć, jakie demony innym w duszy grają?...

Redaktor „Relaksu” patrzy na mnie z nie ukrytym politowaniem:

– Jest pan co najmniej dzięsiaty w kolejce tych, którzy chcą wiedzieć, dlaczego „towarzyskie” zostały zlikwidowane. I co? Przeczytał pan gdzieś o tym? Nie! No to bardzo jestem ciekaw, czy uda się panu cokolwiek napisać na ten temat?...

Sam bym chciał wiedzieć... JANUSZ ATLAS

100 złotych za słowo

własne pieniądze. Doszło do tego, że z trudem udawało się złożyć kolumnę ogłoszeń faktycznie matrymonialnych, bo na dobrą sprawę prawie nikt z ogłaszających się nie wyrażał ochoty na żeniactwo...

2. W „Kurjerze Polskim” ten numer przejść nie mógł! Poważna gazeta i w ogóle. Ale dwa lata temu, kiedy wszystkim zależało na tym, żeby prasa było nie tylko wiarygodna, ale i czytelna, udało się zorganizować dodatkową „pulę papierową” i dotychczasowy dodatek niedzielny (raz w miesiącu) „Relaks”, wraz z drugim dodatkiem kurierowym, czyli „Kolekcjonerem Polskim” wybił się na samodzielność. Co miesiąc miała się ukazywać 22-stronicowa broszurka formatu A-4, bogato ilustrowana i pełna różnorodnej treści. Także ogłoszeń.

I właśnie wtedy wydawnictwo postanowiło odłączyć „brudy” od uczciwych, w zamiarze, ogłoszeń matrymonialnych. Pani Alicja Sławińska, szefowa działu ogłoszeń „Kuriera”, przynajmniej, że pomyślnie doznała także o to, żeby przyciągnąć czytelników do nowego tytułu. Dlatego w samodzielnym „Relaksie” (cena 15 zł) na kolumnie ogłoszeń pojawiła się nowa rubryka: „TOWARZYSKIE”.

3. Bardzo szybko „Relaks” stał się pismem powszechnie znanym na czytelniczym rynku. Wydawnictwo „Epoka” otworzyło specjalny firmowy salon swoich publikacji. Prowadząca ten interes pani Basia mówi, że to dobry interes. Że „Relaks” wygrywa w konkurencji z „Non Stopem” i „sprzedaje się” tak samo dobrze, jak poradnik o tym, jak założyć firmę polonijną. Z tym że poradnik to książka, jaka się pojawia raz na parę lat, a „Relaks” punktualnie każdego pierwszego co miesiąc.

Wydawnictwo z faktu sukcesu handlowego wyciągnęło słuszne wnioski i postanowiło „towarzyskich” opodatkować „od luksusu”. W końcu stręczenie do schadzki nie jest typową usługą dla ludności. Dlatego poprawiono cennik. Jeśli w ogłoszeniu drobnym o treści obojętnej klient płaci 40 złotych za słowo, a w matrymonialnych 60 zł, to w „towarzyskim” już zapłacić musi równą stówę! A trzeba pamiętać, że takiego ogłoszenia nie da się „opędzić” paroma nie znaczącymi frazesami. Trzeba poinformować: kto, co, jak i w jaki sposób?... Gry „towarzyskie” to rozrywka dla ludzi dobrze sytuowanych...

serdecznego przyjaciela do lat 25. Napisz o sobie na adres: D. L.J. 00-957 Warszawa...”

Ogłoszenia tej i jeszcze gorszej treści z niesmakiem kierowano do drukarni. Później gotowe plachty trzeba było jednak przelać do Głównego Urzędu Kontroli Prasy. Ogłoszenia bowiem nie mogą swoją treścią naruszać obowiązującego prawa, a także wykraczać poza ogólnie przyjęte normy obyczajowe.

Definicji „dobrego smaku” nikomu jeszcze nie udało się sformułować, więc i los ogłoszenia był różny. Ogłoszenie szło na maszynę bez skreśleń, albo z ingerencją lub zdjętą w całości – trafiało do kosza.

4. W tych ostatnich przypadkach można się było spodziewać najgorszego. W wydawnictwie zaczęły dzwonić telefony. Historyczne głosy w tubce kategorycznie żądały publikacji, grożąc rachunkami. „Wydawnictwo gotowe było zwrócić pieniądze, ale wówczas okazywało się, że zleceniodawcy podawali w większości fałszywe nazwiska i adresy. Poczta wozila forsy tam i z powrotem, a słuchawki puchły od obelg.

Zaczęły się także pojawiać „naciiski” z zewnątrz. A to huknął wydawnictwo na odlew

Niesławna karta z przeszłości Francji

„Natchmian po wypowiedzeniu wojny hitlerowski Niemiec, we wrześniu 1939 r., Francja uwięziła ok. czterdziestu znanych antyfaszystów” – tym szokującym stwierdzeniem zaczyna się we francuskim tygodniku kulturalno-społecznym „Les Nouvelles” recenzja z publikacji, poświęconej niesławnej karcie z niedawnej historii Francji. Książka nosi tytuł „Obozy w Prowansji: wygnanie, internowanie, deportacja” i ukazała się nakładem wydawnictwa Alina.

Kim byli owi antyfaszyści? Dlaczego ich uwięziono? Skąd we Francji obozy koncentracyjne?

Z Niemiec, po doświadczeniu do władzy i z Austrii, po Anschlussie zbiegło i schroniło się we Francji wielu artystów, uczonych i intelektualistów. Na gościnną ziemię francuska emigracja także przesiedlano w Niemczech Żydów i działaczy lewicowych, którym groziła śmierć w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Ale, paradoksalnie, dla francuskiego rządu i administracji liczyło się tylko to, że byli Niemcami czy Austriakami, a więc wrogami...

Na tej podstawie tysiące spokojnych uchodźców, którzy jedynie manifestowali swój sprzeciw wobec faszystów, zostało niespodziewanie zorganizowanych obozach lub na stadionach (w tym także wryskich Colombes i Roland Garros). Prawda, że istniał precedens, przypomina tygodnik „Les Nouvelles”: „W lutym 1939 r. dziesiątki tysięcy hiszpańskich republikanów, uciekających przed

frankistowskimi represjami, zostało zamkniętych w tym, co francuska administracja nazywała bezżenadą „obozami koncentracyjnymi”.

Książka, która ukazała się obecnie jest jedną z nielicznych, rzucających światło na ten aspekt okresu 1939–45. Dotyczy ona tylko Prowansji, a szczególnie obozu w Les Milles, w pobliżu Aix-en-Provence, zainstalowanego w dawnej cegielni, nie nadającej się by w niej bytować. Zostało tam uwięzionych wielu intelektualistów, którzy wybrali Francję. Byli wśród nich pisarze: Lion

Feuchtwanger, którego dzieła hitlerowcy spalili publicznie, Rudolf Leonhard, Golo Mann oraz malarz, grafik i również pisarz Max Ernst, tłumacze autorów francuskich: Romain Rolland, Balzac czy Claudela, byli dwaj laureaci Nobla w dziedzinie medycyny, pierwszy asystent Freuda, Max Schroeder, który w 1934 r. założył w Paryżu niemiecką Bibliotekę Wolności...

„Powtórzmy – podkreśla tygodnik – że to się działo przed klęską, przed Vichy, przed okupacją, internowania zaczęły się

już 7 września 1939 r., kiedy jeszcze żaden nieprzyjacielski żołnierz nie postawił swej nogi na francuskiej ziemi. W paru przypadkach, dzięki interwencji, doszło do zwolnień, ale ci, których to dotyczyło, byli często później ponownie wracani do więzień. Niektórych, wybitnych, a szczególnie zagrożonych, udało się wyprawić do Stanów Zjednoczonych, jak np. Franca Werfla, Heinricha Manna czy Maxa Ernsta. Ale było też w obozie wiele przypadków samobójstw wobec groźby przekazania w ręce hitlerowców.

W tym samym czasie – przypomnijmy już od siebie, bo tygodnik o tym nie pisze –

dochodzi do zdelegalizowania Francuskiej Partii Komunistycznej (26 września 1939 r.), pozabawienia mandatu jej deputowanych, wytoczenia im procesu i skazania na więzienie oraz do internowania tysięcy aktywistów FPK. Jednocześnie francuskie władze zwalniają z aresztu rodzinnych faszystów, tolerując działalność kagulardów, a wielkie koncerny hutnicze Lotaryngii nadal wysyłają za Ren transporty rud.

Po upadku Francji – od lipca 1940 r. władzę sprawuje kolaborancki rząd w Vichy, ale w

obozie w Les Milles tysiące więźniów jest nadal pilnowanych przez francuskich policjantów. Tylko teraz nie dlatego, że są Niemcami czy Austriakami, ale już dlatego, że są antyfaszystami, komunistami, bądź Żydami. Książka „Obozy w Prowansji” mówi także o uwięzieniu w obozie koncentracyjnym osobników „rasy cygańskiej” lub „nomadów”. Jeden z rozdziałów przynosi dokumenty i plany innego obozu, w Saliers, w regionie Camargue. Ich autorem jest architekt do spraw... pomników historycznych departamentu Bouches-du-Rhone, którego Intencją było „nadanie obozowi koncentracyjnemu wyglądu zwykłej wsi”!

Wśród wielu faktów świadczących o haniebnym wysługiwaniu się władzom niemieckim i obrzydliwej kolaboracji z faszystowskimi okupantami – książka o prowansalskich obozach koncentracyjnych (do recenzji dołączona jest mapa ich rozmieszczenia) opisuje jeszcze jedno wstrząsające wydarzenie. Oto w lipcu i sierpniu 1942 r., kiedy Prowansja nie została jeszcze objęta formalnie przez Niemców okupacją, z Les Milles wyruszyły transporty wiozące 1.500 więźniów do budzącego grozę swą nazwą obozu w Drancy, na paryskim przedmieściu, skąd innymi już pociągami zostali oni wysłani do Auschwitz i Mauthausen.

„W tym celu do meżyszyn przywieziono kobiety i dzieci, więzione gdzie indziej. Większość matek godzi się w ostatniej chwili na pozostawienie dzieci pod opieką pielęgniarzek i opiekunek społecznych. Po rozstaniu się (ostatczym) spoglądają one, że najmniejsze dzieci nie znają nawet swych nazwisk...”

Recenzje z książki kończą zdania: „To działo się we Francji, niedawno temu. Trzeba o tym wiedzieć”.

PIOTR KLIMASZEWSKI

Podróże bez dewiz

Od gminy do państwa

Wjazd do tego państwa bardzo łatwo przegapić. Od leżącego nad Adriatykiem Rimini wiedzie doń doskonała dwupasmowa autostrada. Z obu jej stron ciągnie się zieleni nadmorskiej niziny, przerywana wielkimi plamami czerwonych maków i rozciągniętymi wzdłuż drogi miejscowościami. W jednej z takich uroczych wiosek przekraczamy kamienny mostek z obeliskiem i bramą z odpowiednimi napisami. Oczywiście, patrząc na ruchliwą jezdnię, wszystko to przegapiłem. Wyjeżdżając zaś z obszaru republiki musiałem zwinąć i bardzo uważać, by choć w pamięci zachować przekroczenie międzynarodowej granicy, rozdzielającej Włochy i San Marino. Dopiero zwarta zabudowa Borgo Maggiore uświadomiła mi, że byłem w San Marino.

Stąd autostrada skromnieje — stopniowo przechodzi w ciasny, kamienny wąwóz. Po pewnym czasie w kamiennych ścianach otwierają się wnętrza: sklepy, gospody. Kolorowe znaki i szyldy. Regaly i gabloty. A stopy towarów zapełniają ściany, wychodzą na chodniki, obstawiają krawężniki ulic. Dalej wąwóz rozszerza się w kamenną kotlinę o płaskim jak stół dnie. Tu zbiera się dziesiątki autokarów i samochodów osobowych. To po prostu parking. Koniec jazdy. Dalej wędruje się tylko piechota.

Dalej to jednocześnie wyżej. Wąskie, dość strome uliczki serpentynami wspinają się do placówków otwierających nieco szerszy widok na jakąś okazalszą budowlę: pałac rządowy, bazylikę św. Marinusa, na inne kościoły i pałace. Z placówków, jeszcze węższe uliczki wiodą dalej w górę. Blisko poprzednich, ale niemal dokładnie w odwrotnym kierunku. Całe mia-

sto bowiem wyciągnęło się na długim, zachodnim stoku Monte Titano.

Miasto nie różni się wiele od innych średniowiecznych miast włoskich. Na ulicach normalni przechodnie, głównie turyści. Tu wirtuozny policjant w białym hełmie i wielkich białych rękawicach. Obok przed pałacem strójny gwardzista z epoki napoleońskiej. Dalej wygalonowany strażnik w zielonej bluzie, czerwonych spodniach i białych getrach. Wyżej, na murze obronnym, zbrojny kusznik w bajecznie kolorowym stroju z wczesnego średniowiecza. Wygląda to na teatr, tyle że aktorzy są pomieszczeni z widzami.

Jeszcze wyżej nie ma już domów i sklepów. Wśród murów obronnych i kamiennych schodów wiskają się jeszcze kioski i kramy. Wszystkie wystawiają ten sam towar: pamiątki specjalne z San Marino i takie, jakie zapełniają stragany wszystkich miast włoskich.

Naprawdę pięknie jest najwyżej. Trzy wieżochki wydłużonego grzbietu Monte Titano wieńczą trzy twierdze. Z daleka wyglądają jak zabawki. Z bliska świadcą solidnością kamieni, które przetrwały stulecia. Z murów i tarasów twierdz otwiera się widok na miasto San Marino, na zielone stoki Monte Titano, porożrywane odkrywkami tworzącymi tej góry — dobrego kamienia budowlanego, wapiennego piaskowca — wokół stóp góry zaś panuje zieleni pol uprawnych, porzeczana jasnymi wstęgami dróg. Wśród niej w różnych miejscach widać osiem miejscowości satelitarnych. Oficjalnie to wsie, z wyglądu miasteczka.

To, co gołym okiem widać w najbliższej okolicy, składa się wraz z górą na suwerenne państwo nazywane bardzo uroczyście La Serenissima Repubblica San Marino. Serenissima to tyle co najjaśniejsza, najwspanialsza... Pierwszy raz w życiu miałem sposobność w ciągu niewiele minut obejrzeć całe terytorium suwerennego państwa.

Państwo liczące niewiele ponad 20 tys. mieszkańców z latwością mieści się na powierzchni 60,57 km kw. Zajmuje całe wzgórze Monte Titano i nieco niższe Monte Carlo, które tworzą jakby wysunięty ku mo-

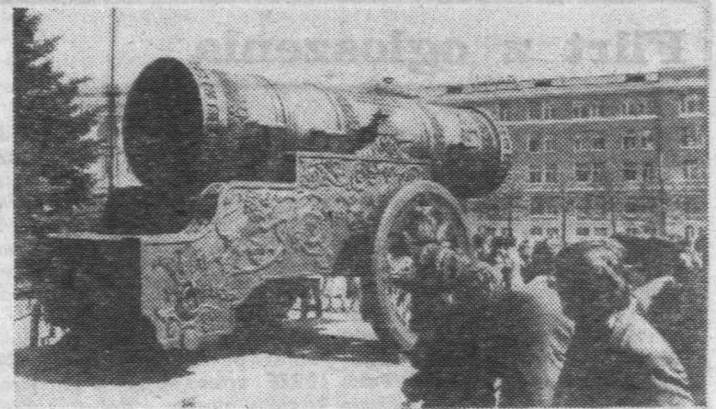
rzu bastion Apenin Północnych, nad wąską niziną nadadriatycką. Położenie było korzystne, na uboczu naturalnych szlaków Półwyspu Apenińskiego.

Walory położenia i dostatek materiału docenił dalmatyński kamieniarz Marinus, szukający schronienia przed prześladowaniami Dioklecjana. Osiadł tu i założył małą gminę chrześcijańską, która urządziła swe nowe życie według własnych reguł. Zasady te musiały być wzniosłe, skoro Marinus uznany został za świętego. Stopniowo zrodziła się niezależność i własna państwowość tej społeczności, uznana dokumentem biskupa Rimini już w 856 r., a później wielokrotnie potwierdzana przez papieża, królestwo Włoch, a po ostatniej wojnie przez Republikę Włoską. W grudniu 1979 r. przedstawiciele Polski i San Marino podpisali porozumienie o nawiązaniu przez nasze państwo oficjalnych stosunków dyplomatycznych.

Małe państwo ponosiło klęski, traciło nawet niebo, ale na krótko. W czasie ostatniej wojny zachowało neutralność, ale udzieliło schronienia 100 tys. uchodźców. Ucierpiało od nalotów brytyjskich bombowców, za co uzyskało odszkodowanie — 81 tys. funtów szterlingów. Wykształciło własne formy ustroju republikańskiego. Zachowało prastarą instytucję powołanego zgromadzenia obywateli — Erringo Generale, swoisty parlament — Wielką Radę Generalną, która wybiera 10-osobową Radę Państwa (rząd) i dwóch szefów państwa, wspólnie urzędujących — kapitanów regentów. Ci dwaj wspólnie mają prawo weta w stosunku do uchwał rady. Pełnią funkcje reprezentacyjne obejmujące także obowiązek zbierania się w stroje kostiumy średniowiecznych seniorów.

Kostiumy i inne dekoracje, rekwizyty, obyczaj teatralne trzeba traktować poważnie, bo wraz z zabytkami architektury, sztuki i dokumentacji państwowej, rozgłoszą radiowo-telewizyjnie, znaczkami pocztowymi, clem oraz innymi prerogatywami suwerennego państwa tworzą podstawy utrzymania obywateli San Marino w niezłych zresztą warunkach materialnych.

ROMAN BIESIADA



Atrakcje Kremla

Niewątpliwie największą atrakcją dla zagranicznych turystów przybywających do Moskwy jest Kreml — dawna twierdza książęca, potem carska.

Car-Puszką — to zabytek techniki wojskowej i sztuki odlewniczej XVI wieku. Jest to działo największego w świecie kalibru. Odlał je z brązu rosyjski mistrz Andriej Czachow w roku 1586. Długość jego wynosi 5,34 m, kaliber — 890 mm, a ciężar — 40 ton. Zdaniem specjalistów było ono przeznaczone do strzelania kamiennymi pociskami. Ale z działa tego nigdy nie strzelano. Żelazne kule leżące na lawecie (wykonane w XIX w.) są tylko dekoracją.

Betonowe wyspy na oceanie

Wszystko wskazuje na to, że kończy się epoka ogromnych, niezwykle drogiej, a niezbyt stabilnych platform naftowych, ciągnących ropę naftową z dna morza. Konstrukcje te, na których ostatnio coraz częściej dochodziło do tragicznych w skutkach awarii, zostaną wkrótce zastąpione przez sztuczne wyspy ze zbrojonego betonu. Pierwsza z takich wysp jest już budowana w Japonii przez jedną z amerykańskich firm zajmujących się badaniami dna oceanu. Jej korpus, wykonany będzie z betonu, zaś ze stali jedynie część nadwodna, której główną konstrukcję stanowić będzie właśnie aparatura do eksploatacji podmorskiej ropy naftowej. Zaleta nowego rozwiązania to nie tylko większe bezpieczeństwo załogi „wyspy”, ale również o wiele niższe koszty całej konstrukcji, bowiem ceny stali systematycznie w ostatnich latach pną się w górę. (Oss)



U podstawy wieży — dzwonnicy w centrum Kremla stoi Car Kołokoł — największy ze wszystkich dzwonów, jakie istniały na świecie. Jego waga wynosi 200 ton, a leżący obok odlamek, który odlamał się podczas pożaru w XVIII w., waży 11,5 t. Wysokość dzwonu wynosi 6,14 m, a średnica 6,8 m. Został wykonany w latach 1733—1735. Ponad sto lat przeleżał w dole odlewniczym i dopiero w 1836 r. podniesiono go i ustawiono na miejscu, gdzie znajduje się obecnie. CAF—Henryk Resiak

Testament bohaterskiej Pat

Mieszkańcy Garstang w hrabstwie Lancashire (W. Brytania) pożegnali niedawno panią Pat Seed — nieczym nie wyróżniającą się przez długi czas, miejscową obywatelkę, która pod koniec życia wykazała nieprzeciętną siłę ducha. Wiedząc, że jest chora na raka, rozwinęła nadzwyczajną pomysłowość i zebrała przez ostatnie 3 lata życia 3 miliony funtów, które przeznaczyła na badania naukowe służące zwalczaniu tej straszliwej choroby. Zmarła w wieku 56 lat; 10 tygodni wcześniej straciła męża, który zginął w eksplozji w miejscowych wodociągach.

Pan młody w białej sukni...

Fara młodych mieszkańców wyspy Wight postanowiła zerwać z tradycjami ślubnych strojów obowiązujących obywateli do noszenia długiej sukni, pana młodego zaś do występowania w uroczystym garniturze. Wyjaśnili oni, że po ślubie żona pracować będzie nadal zawodowo, natomiast mąż zajmie się domem i wychowaniem przyszłego potomstwa. W tej sytuacji panna młoda podczas uroczystości ślubnych ubrana była w męski garnitur, jej przyszły zaś zaprezentował się w długiej, białej toalecie.

Tajne bronie II wojny światowej (XXXVII)

S tarsi wiekiem kinomani zapewne przypomną sobie, że wkrótce po wojnie na ekranach naszych kin była wyświetlana dość zabawna komedia radziecka, nawiązująca swą tematyką do czasów wojny — pt. „Zwariowane lotnisko”. O ile pamiętam, była to opowieść o losach kobiecego plutonu czy kompanii, którego zadaniem była obsługa fałszywego lotniska — „żywej” makiety, pobudowanego na zapleczu frontu w celu zmylenia hitlerowskiej Luftwaffe. Przygody bohaterki filmu to nie fantazja i nie wymysł autora scenariusza i reżysera. To tylko próba przeniesienia na taśmę filmową wydarzeń, które działy się w rzeczywistości.

Lotniska — pasy startowe, hangary, stanowiska dowodzenia, magazyny paliwa i amunicji — zawsze były łakomym kąskiem dla nieprzyjacielskich bombowców. W czasie „bitwy o Anglię” Niemcy nie mogąc poradzić sobie z myśliwcami RAF w powietrzu, główne uderzenie skierowali właśnie na ich bazy. W pierwszych dniach agresji na Związek Radziecki cała furia hitlerowskich nalotów (trzeba przypomnieć, że nieśmiertelnych, gdyż nie dokonano na czas rozstrzelania i przetrzutu samolotów na lądowiska polowe) skierowana była właśnie na lotniska radzieckich sił powietrznych, aby jak najwięcej maszyn zniszczyć na ziemi. Nic więc dziwnego, że przez całą minioną wojnę toczyła się między przeciwnikami swego rodzaju „bitwa o lotniska”. Z pomocą atakowanym przyszły wtedy maskowanie i kamuflaż.

Po obu stronach wszystkich frontów powstało wtedy setki, jeśli nie tysiące pozorowanych, „zwariowanych lotnisk”. Budowano je tak, aby jak najskuteczniej udawały prawdziwe. A więc w pobliżu rzeczywistych lądowisk (nieprzyjacieli obserwował kierunki lotu maszyn) z całym „filmowym” sztafżem maskującym.

Były więc makiety samolotów „kolujące” po ziemi — ciągnano je ręcznie lub silnikami samochodów za pomocą całego systemu lin i bloków. Były, często skłcone z desek i brezentowych płacht, „hangary”, sypano sztuczne pagórki mające udawać ziemianki kryjące składy, ustawiano namioty dla personelu ze stojącymi przed nimi kukłami, manekinami wartowników itp. Makiety maszyn manewrowano po polu, aby stworzyć ruch (takie lotniska były przecież fotografowane przez nieprzyjacielski zwiad i panująca na nich martwość mogła wzbudzić podejrzenie), jeżdżące po pobliskich drogach dwadzieścia samochodów maskowały ruch całych kolumn

ZSRR wybudowano aż 50 lotnisk pozorowanych, ustawiając na nich 240 makiet samolotów. Lotniskowe bombowce wykonywały na nich 60 nalotów. Przed styczniową ofensywą Armii Radzieckiej tylko na odcinku I Frontu Blazowski „wybudowano” 55 fałszywych lotnisk, które, kamuflaż był bardziej doskonały, niż w rzeczywistości. Były przez prawdziwe baterie artylerii lotniczej. I tu Niemcy uderzali w „sukcesy” — potwierdzeniem ich „sukcesów” były fałszywe tywane przez wroga fałszywe meldunki o dokonanych szkodach, a także kolumny samolotów nitarnych. Wcześniej jeszcze — w okresie bit

Zwariowane lotnisko

dowozących zaopatrzenie. Co więcej, całą tę „lipę” starannie... maskowano, aby przekonać przeciwnika, że jest to obiekt prawdziwy. A jeśli dał się na to nabrać i przeprowadził nalot na takie „zwariowane lotnisko” — to konsekwentnie usuwano straty i uszkodzenia. Pospiesznie więc zasypanyo leje po bombach na pozorowanych nasadach startowych (jeśli miała to być baza stała, a nie polowa, betonowe runway „świetnie” imitowano odpowiednio malowanymi pasami „lotna”), wzniecano „pożary”, podpalając np. beczkę smoły czy stertę słomy, uszkodzone makiety usuwano na skraj pola wzlotów... Słowem, zabawa była na całego.

Przejdźmy do konkretnych przykładów. W okresie przygotowań do wielkiej bitwy na łuku kurskim — w pasie przyfrontowym podległym działaniu operacyjnemu 16 Armii Powietrznej

pod Moskwą — padł swoisty rekord. W tym czasie na lotnisko w rejonie Kalacza — Łuzki — spadło ponad 900 bomb burzących i zwykłych. Straty były duże, ale tylko, oczywiście, w koracjach. Zresztą błyskawicznie je naprawiano. Prawdziwe bazy lotnictwa radzieckiego w rejonie stolicy były, oczywiście, nieatakowane i raczej nikt ich nie atakował.

Podobny fortel zastosowali Anglicy podczas obrony oblężonego Tobruku. Tego podobieństwa bronili z powietrza tylko trzy samoloty „hurricane”. Nasuwa się tu pewna analogia do krytycznego okresu obrony Malty, która w jakiś czas ostaniała z powietrza również przez trzy, dość przestarzałe maszyny — „gladiator”, noszące wiele mówiące nazwy: „Wiara”, „Nadzieja” i „Miłość”.

Tajemnicza choroba dzieci

Mały Brian Pingree jest ładnym dzieckiem, niestety, niezupełnie zdrowym. Przez całe godziny mógł siedzieć w jednej pozycji lub hulać się monotonicznie do tyłu i do przodu, pozostając zupełnie obojętny na bawiące się obok dzieci. Kiedy matka chciała go ucałować, popieścić, sztywniał i odwracał głowę. Bardzo rzadko mówił, głosem niskim, metalicznym.

Ma także kłopoty z używaniem sztućców. Jego matka już wiele dowiedziała się, że dziecko jej jest dotknięte antyzmem — dziwną chorobą dzieci, do dziś do końca nie wyjaśnioną przez lekarzy i psychologów. Według psychoanalizy to ze szkoły Freuda, antyzm jest ciężkim schorzeniem emocjonalnym powodowanym przez niewłaściwe odrzucenie niemowlęcia przez jego matkę. Niektórzy eksperci uważali chorobę na antyzm za opóźnionych w rozwoju; inni sugerowali, że było to raczej dzieci obciążone niepokojem. Dziś większość specjalistów uważa, że antyzm jest chorobą neurologiczną. Choć choroba nie jest jeszcze do końca wyjaśniona, już wiadomo jak należy ją leczyć. W USA jest obecnie około 2000 dzieci na antyzm. Pierwsze objawy tej choroby pojawiają się przed ukończeniem 3 lat. Często wyżej wspomnianych objawów, u dzieci dotkniętych antyzmem może wystąpić tzw. epilepsja, polegająca na tym, że

mimo iż dziecko nie rozmawia, to na zasadzie „echa” powtarza ostatnie słowa zasłyszane z dala. Brian Pingree nigdy nie płakał, nawet przy solidnym potłuczeniu się. Antyzm częściej występuje u chłopców.

W centrum medycznym nowojorskiego uniwersytetu dzie-

ciom chorym na antyzm podaje się lek o nazwie „haldol”, aplikowany także chorym na schizofrenię. Uniwersytet Kalifornijski w Los Angeles przeprowadza natomiast próby z lekiem o nazwie „fenfluramina”. „Leki swoją drogą, ale specjalna, ciepła atmosfera domowa też jest ważna” — twierdzą lekarze. Mały 7-letni Brian Pingree uczęszcza dziś do trzeciej klasy ze wzbogaconym materiałem z matematyki i czytania. Nadal bierze leki.

(Oss)

Geniusz sztuki kulinarnej

Był on rzeczywistym geniuszem sztuki kulinarnej swoich czasów, kucharzem, który dokonał prawdziwej rewolucji w swojej branży. Przygotowane przez niego posiłki nie tylko cieszyły oczy, lecz były również pierwszorzędne w smaku. Ale główna zasługa Antonina Karema polegała na tym, że zmienił on panujący w całej ówczesnej Europie stosunek do jedzenia, ustaliwszy porządek, wedle którego dania wędrowały na stół w określonej kolejności, dokładnie tak jak to jest przyjęte dziś. „Karem wprowadził ład do chaosu, który panował w sztuce kulinarnej — mówi szef kuchni londyńskiej restauracji „Gavroche” — Michel Roux. — Uczynił on jedzenie naprawdę smacznym”.

Antonin Karem urodził się równo 200 lat temu w bardzo ubogiej rodzinie — pi-sze nowojorski „Time”, który przypominał o tym jubileuszu, obchodzonemu uroczystie w świecie smakoszy i mistrzów kuchni. Kiedy chłopiec miał zaledwie osiem lat, ojciec wygnał go z domu. Powiedział wówczas synowi: „Głód i nędza były zawsze udziałem naszej rodziny. Jesteś małym chłopcem, idź więc w świat, może sobie znajdziesz poszczenie”. I tak też się stało. Wybrany przez Antoniną zawód przyniósł mu sławę i bogactwo. Do czasów Karema europejczy wielmożę ucztowali tak, jak oglądamy to w hollywoodzkich filmach w okresie średniowiecza. Na stół po-

dawano jednocześnie 20—30 dań: jagnię z rożna, pieczeń z kury, góry warzyw i stopy pierożków, ryby i dziczyznę. Tylko w Rosji podawano jedno danie po drugim: najpierw zupę, następnie ryby, potem dopiero mięso i na koniec desery. I właśnie tę rosyjską tradycję uczynił Karem obowiązującą praktyką we wszystkich stolicach Europy.

(Oss)

Portret ze skazą



Joan Collins

JOAN COLLINS jest znana z tego, że umie prowokować mężczyzn do spełniania wszelkich, najbardziej nawet blasków zachcianek. Panowie są wobec niej uprzejmi na co dzień w tym samym stopniu co filmowi partnerzy wobec Carrington, damy kreowanej przez Joan C. w serialu „Klan Denverów”. Jeśli na przykład aktorka ta w czasie przyjęcia ma ochotę na szampana, natychmiast pojawia się pan, który to życzenie spełnia. W nagrodę może liczyć na czarujący pocałunek w policzek.

Nieco oszczędniejsza w odważymianiu tego rodzaju uprzejmości jest inna gwiazda, młodsza od Amerykanki o dwa lata, Sophia Loren. 49-letnia Włoszka zdaje się zaświadczać swoim postępowaniem, że wystarczającym gestem podziękowania za towarzyską usługę jest dobrotliwe klepienie dżentelmena dłońmi.

Zapewne z tego powodu Sophia Loren znalazła się za Joan Collins w plebiscycie ogłoszonym dla 300 amerykańskich dziennikarzy, którym postawiono pytanie: „Kto całuje najlepiej?”

Oddawszy głosy na rodaczkę, redaktorzy nie wypowiedzieli się czy odpowiedź podsunęło im własne doświadczenie.

TADEUSZ STEPIEN

Księga ludzkości

Historyczna galeria rysunków odkryta kilkanaście lat temu we włoskim miasteczku Varnonice, na północy załed od miasta Bergamo, staje się coraz sławniejsza. Ciągnie już tysiące turystów. Galeria składa się ze 170 tysięcy rysunków naskalnych, w których znalazła odzwierciedlenie historia ludzkości na przestrzeni 400 pokoleń! — od epoki kamienia do okresu żelaza. Są w Val-Campo — ta gromada, ilustrowana księga historii człowieka — uznane ostatnio przez UNESCO za jeden z najważniejszych zabytków kultury ludzkiej na świecie i objęte ścisłą ochroną.

myśliwce ukryto w grocie wygrzebanej w stoku stromego jaru, a wlot do tego hangaru zakryto wielką płachtą płótna wymalowaną w gładzie, kamienne piargi, wysuszone w tropiku kępy krzewów. Do startu maszyny wyciągano stalową liną przy pomocy kołowrotu. Obok zaś urządzono „lewe” lotnisko, na którym stały „hurricane” zbudowane z żerdzi, scinków blach i arkuszy tektury pochodzącej z kartonów, w których dostarczano załóżce raczej żywnościowe. Przez cztery miesiące ta miniskadra przeprędała znad Tobruku atakujące port i miasto maszyny z „Afrika Korps” i do końca hitlerowcy nie zorientowali się, jaką liczbą samolotów dysponują obrońcy. Bo makietki były przez wroga wykrywane i wielokrotnie niszczone.

Prawdziwymi mistrzami w maskowaniu swych lotnisk okazali się też Japonczycy. Na Nowej Georgii (w Archipelagu Salomona) urządzili jedno z nich w samym sercu dżungli i to w sposób wyjątkowo chytry. Powiązali bowiem drutem wierzchołki palm, następnie wycięli ich pnienie i tak powstał niewidoczny z góry zielony tunel, do którego wlot znali tylko piloci japońscy (wymagało to wysokiej precyzji startu i lądowania). Pod palmowym dachem był normalny pas startowy, baraki dla personelu, magazyny. A kilka kilometrów obok zbudowano, wycinając sporą pas dżungli, pozorow: lotnisko — będące obiektem ataków bombowców amerykańskich. W Birnie — sprawne maszyny ukrywano wśród znanego pilotom USA... złomowiska rozbitych maszyn. Oczywiście, ta kupa gruchotów nikogo nie interesowała. Już po wojnie sami Amerykanie przyznali, że ok. 25 proc. wykrytych przez ich zwiad samolotów sił mikada — to makietki! Najbardziej poszukiwane i zwalczane samobójcze maszyny „kamikaze” ukrywano (po demontażu skrzydeł) w krytych bambusach wiejskich chatkach, m.in. na Tajwanie. Jak się więc okazuje, forteli było wiele i co ważniejsze — większość z nich okazała się skuteczna.

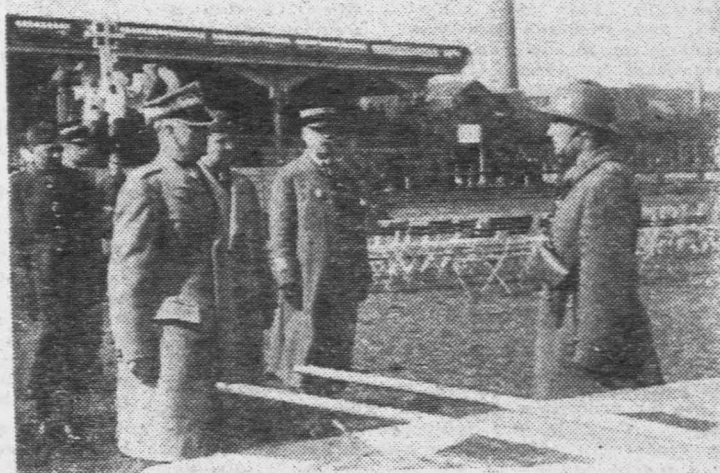


Przez cały marzec szkolili pluton i dopiero teraz zetknęli się ze sprzętem i wyposażeniem francuskim. Rozczarowanie było ogromne. Umundurowanie żołnierzy stare i niepraktyczne. Owi-jacze, spodnie z granatowego sztruksu. Większość sprzętu saper-skiego przestarzała, bez żadnych nowości, ulepszeń czy przysto-sowania do nowej, innej wojny niż ta z 1914—18 roku. W Polsce mieliśmy lepszy sprzęt, uzbrojenie i wyposażenie. Na tym tle do-chodziło nieraz do burzliwych dyskusji między młodszyimi ofice-rami a starszymi, którzy nie „wchłali prochu”, a teraz pełnili dość wysokie funkcje dowódców. Cóż, starali się utrzymać i podnieść ducha u młodych, którzy realnie i raczej pesymistycz-nie oceniali sytuację. Dało się też łatwo zauważyć, że wielu oficerów starszych, na wyższych stanowiskach, nie wywodziło się z grupy „legionistów Piłsudskiego”, lecz z obozu przeciwnego marszałkowi. W kraju nie byli w oddziałach liniowych, a pełnili jakieś funkcje, w urzędach wojskowych, komisjach regulamino-wych itp.



Francja — Les Ponts de Ce. Grupa oficerów i podoficerów 2 Komp. Saperów 2 B. W środku (bez furazerki) kpt. Zawisza.

Żołnierze, których szkoliliśmy, byli to poborowi Francuzi po-chodzenia polskiego. Na mocy układu gen. Sikorskiego z rzą-dem francuskim, żołnierze ci byli wcielani do Armii Polskiej, or-ganizowanej na Zachodzie. Muszę przyznać, że na ogół byli to dobrzy żołnierze. Mówili dobrze po polsku i polskość zachowali. Może byli mało zdyscyplinowani, ale solidni, uczciwi i praco-wici. Byli to chyba cechy środowiska, z jakiego się wywodziłi. Zachowywali się dość „demokratycznie” — dobroduszenie, często z francuska do oficerów zwracali się per wy, ale byli posłuszni, chętni i — co najważniejsze — obdarzali nas dużym zaufaniem. Wynikało to też z sytuacji politycznej i okoliczności, w jakich polskie wojsko było organizowane. Opieraliśmy się na organiza-cji francuskiej. Nie było różnicy w żołdzie podoficerów zawodo-wych i rezerwy. Żołd ten, niestety, był bardzo niski. Jako cie-kawostkę podam, że każdy żołnierz fasował około 1/2 litra wina do obiadu. Resztę żołnierze uzupełniali wieczorem w kafejkach, które zawsze były pełne. Warunki te nie stwarzały możliwości zorganizowania dobrego wojska, ale tłumaczono nam, że waż-niejsza jest dyscyplina wewnętrzna.



Angers — 30.III.40 r. Gen. Sikorski przed wręczeniem sztandaru batalionem saperów.



Opowiadanko na wieczór

W pokoju sypialnym pewnej posiadłości ziemskiej, niedaleko Baden-Baden, stała obok łóżka piękna, barokowa szafa. Przybrany różyczkami zegar kominkowy wybił dziesięć uderzeń. Mężczyzna wysunął się z objęć Bettiny.

— Już dziesiąta. Myślę, że będzie lepiej, jeżeli już sobie pójdę, kochanie. Twój mąż...

— Dlaczego jesteś dzisiaj tak nerwowy, najdroższy. Wiem dobrze, że jeżeli Hartmuth jest w kasynie, nie wraca przed czwartą rano.

Doktor praw Hartmuth Gransky zaparkował samochód o dwa kilometry od swej posiadłości. Wysiadł z samochodu, zamknął dokładnie drzwi, zapalił papierosa i ruszył leśną drożką, prowadzącą do tylnego wejścia rezydencji. Na tamtą właśnie stronę wychodziły okna sypialni.

Kiedy piętnaście minut później zbliżał się do swego domu stwierdził, że pali się światło w dwóch oknach. Sierokie, podwójne okno na pierwszym piętrze należało do sypialni jego żony, drugie, w suterenie, było oknem pokoju dozorcy, spełniającego również rolę lokaja, ogrodnika i kierowcy.

Dr Hartmuth Gransky spojrział na zegarek. Było tuż przed pół do jedenastej. Miał jeszcze sporo czasu i żeby być zupełnie pewnym przeszedł ogrodną aleją aż do szosy, biegnącej nad brzegiem jeziora. Znalazł tam to, czego szukał: czerwony,

sportowy samochód. Wiedział już to, czego chciał się dowiedzieć.

Pogwizdując cichutko wrócił do swego samochodu, a następnie ostro zajechał pod

dom, wysiadł z samochodu i wszedł do sieni. Stąd prowadziły na pierwsze piętro ciężkie, dębowe schody, ucieczka była więc niemożliwa.

Drzwi obok garderoby prowadzące do suterenu otworzyły się i do sieni wszedł około pięćdziesięcioletni mężczyzna w czarnych spodniach i kurcie w białoniebieskie pasy.

— Dobry wieczór, panie doktorze. Czy potrzebuje pan czegoś?

— Bardzo dziękuję Fryderyku — powiedział Gransky. — Czy byłeś dzisiaj we wsi, w kinie?

— Tak jest, Pani była tak uprzejma i oświadczyła, że nie będzie mnie potrzebować, ponieważ ma do załatwienia załączną korespondencję. Czy mógłbym panu coś podać, panie doktorze?

— Chętnie napiłbym się whisky z lodem, Fryderyku.

Gransky, ze szklaneczką w ręku, wszedł na schody prowadzące na pierwsze piętro i zapukał do sypialni żony. Dopiero za trzecim razem usłyszał jej głos:

— Tak, co się stało?

— To ja, przepraszam Bettino, że cię niepokoję, ale ponieważ obudziłaś się może wypiliśmy razem po szklaneczce? — uśmiechnął się, kiedy usłyszał jej utyskujący głos:

— Kochanie, mam straszliwy ból głowy, dlatego też położyłam się wcześniej. Nie złość się, ale...

Pomału nacisnął klankę i otworzył drzwi.

— Wiem — mówił z twarzą w jej dłoniach — wiem, Bettino, zamierzam cię. Dziś w kasynie było strasznie. Spotkałem znajomego, który opowiedział mi o swym nieszczęściu. Podobnie jak ja przez ostatnie lata pracowałem jak galernik i nie mógł poświęcić swej żonie zbyt wiele czasu. Pewnego dnia wrócił do domu nieoczekiwanie i, wyobraź sobie skarbie, zastał swą żonę w ramionach innego mężczyzny. Jak ci się to podoba?

— To wstrętne — wyszeptała i wysokiemi wargami — ohydne.

— Bettino, nie chciałbym cię męczyć, ale czuję, że nie zasnę. Przecież się obudziłaś... Opo, wiedz mi co się dzisiaj działo.

— Nic, kochanie, zupełnie nic. Gransky usiadł na brzegu łóżka i ujął rękę żony.

— Kochanie, może będziesz uważała, że jestem nierozsądny, ale przez cały dzień czułem się nienadzwyczajnie, a podczas jazdy do domu myślałem tylko o tym, jak bardzo cię kocham. Dlatego jesteś taka odpychająca?

— Mówiłam ci już, że boli mnie głowa.

Wtulił twarz w jej rękę i powtarzał:

— Kocham cię, Bettino, kocham cię ponad wszystko.

Bettina rzuciła spojrzenie na barokową szafę, a potem powiedziała serdecznie:

— Kochany, cięsz się bardzo, że to słyszysz. Ostatnio wątpiłam w to.

— Ja też tak uważam i zastanawiam się od tego czasu, kto ponosi tu winę? Jak myślisz, Bettino, mąż jest winien, czy żona?

— Nie wiem i nie chcę dziś o tym wiedzieć. Jestem zmęczona i boli mnie głowa. Bądź tak dobry i nie męcz mnie więcej.

— Ja myślę — powiedział — że w każdym takim przypadku winę ponosi tylko jeden człowiek: cudzołóżnik. Mąż pracował ciężko i robił to nie tylko dla siebie, lecz również dla swej żony, dla swego domu i przyszłości. Żona zajmowała się domem, a jeżeli zostawiała jej nieco wolnego czasu, mogła zainteresować się mężem i jego sprawami. I ten drań wdart się do tego małżeństwa, aby przyprawić mężowi rogi.

Pochylił się nad nią, jakby ją chciał pocałować, ona uchy-

ła się nieco, a następnie oddepchnęła go i powiedziała: — Jesteś pijany, zostaw mnie w spokoju.

— Pijany? Czy naprawdę powiedziałeś: „pijany”? Nie jestem ani trochę pijany. Jestem trzeźwy i spokojny, moja droga — wyciągnął przed nią ręce z rozstawionymi palcami, które drżały lekko. — Zobacz, moje ręce są absolutnie spokojne. Przyjrzyj się dokładnie — odwrócił się, podszedł do ściany i przycisnął guzik dzwonka.

— Co ty robisz, Hartmuth, co się z tobą dzieje?

— Zaraz zobaczysz. Chcę cię przekonać, że moje ręce są zupełnie spokojne — otworzył drzwi i krzyknął — Fryderyku, przynieś mi rewolwer z garderoby — a kiedy służący wykonał jego rozkaz, zamknął za nim drzwi i stanął przodem do żony z rewolwerem w ręku. Bettina krzyknęła z przerażeniem. A wtedy Gransky powiedział:

— Jesteś zdenerwowana, dlatego?

— Ależ co ty chcesz zrobić. Przecież ja cię nie zdradziłam. Nie jestem jakąś tam kobietą, nigdy tego nie zrobię.

— Nawet przez sekunde tak nie myślałam. Wierzę ci. Po prostu interesuje mnie czy mam pewną rękę. Spójrz, na tej barokowej szafie na prawych drzwiach są cztery małe rozetki. Widzisz je, Bettino?

— Tak kochanie, ale ta szafa jest taka piękna...

Ciszę nocną przerwały cztery szybkie strzały. Bettina opadła na łóżko, ukrywając twarz w poduszce. Gransky podszedł do niej, pogłaskał ją po włosach, a potem powiedział wolno i wyraźnie:

— Wynieść go stąd będziesz musiała sama — a następnie odwrócił się i wyszedł z pokoju.

ALEXANDER BORELL

Barokowa szafa



Poczytaj mi tato...

Byli sobie dziad i baba. Mieli trzy córki. Jedna — strojnisia, druga — strojnisia, trzecia — skromnisia. Starsze córki mają barwne staniki, piękne obcasiki i kraśne koraliki. A Marysia — skromnisia ma sukienkę ciemną, ale oczki jasne. Całą jej ozdobą — złoty warkocz, co do ziemi spada, o kwiaty zawadza. Starsze siostry — to leniuchy, nieroby, za to Marysia pracuje od świtu do nocy — to w domu, to w polu, to w ogrodzie. Okopuje grządki, w chacie robi porządki, krowy doi w oborze, karmi kaczki na dworze. Ktokolwiek o co poprosi, Marysia zaraz przynosi, nikomu nie rzuca słów, wszystko robi gotowa. Starsze siostry kąpią się w kąpielni, za siebie pracować zmuszają. A Marysia milczy. I tak sobie żyli.

Pewnego razu chłop wybrał się z furą siana na jarmark. Obiecał przynieść córkom podarunki. Jedna córka prosi: — Tata, kup mi atlasa na suknię. Druga córka prosi: — A mnie kup czerwonego aksamitu. A Marysia milczy. Ojcu zrobiło się jej żal: — A cóż mam tobie kupić, Marysiu? — Mnie, kochany tatuniu, kup rumiane jabłuszko i srebrny spodeczek.

Siostry się śmieją, zrywają sobie boki: — Oj, Marysiu, jakas ty głupiatka! Przecież mamy pełen ogród jabłek, możesz sobie wziąć, ile będziesz chciała. I po co ci spodeczek? Na poślad dla kaczek? — Nie, siostrzyczki. Będę tacać jabłuszko po spodeczku i wymawiać zaklęcia. Tych zaklęć nauczyła mnie uboga staruszka, za to, żem jej dała chleba. — Dobrze, już dobrze — powiada chłop — nie kpijcie z siostry! Kupcie każdej to, o co prosiła.

Może ten jarmark był daleko, a może blisko, może chłop dawit tam długo, a może krótko — dość, że sprzedał siano, kupił podarki. Dla jednej córki — niebieskiego atlasa, dla drugiej — czerwonego aksamitu, a dla Marysiu — srebrny spodeczek i rumiane jabłuszko. Starsze siostry ogromnie się cieszą, szyją sobie suknie, dworują z Marysią: — Siedź sobie ze swoim jabłuszkiem, głupiatko...

Marysia usiadła w kątku, potoczyła rumiane jabłuszko po srebrnym spodeczku, przyspiewuje, przyspiewuje: — Tocz się, tocz, jabłuszko rumiane, po srebrnym spodeczku, pokaż mi miasta i pola, pokaż mi lasy i morza, pokaż mi gór wyżynę, nieba głębiny, całą naszą cudną krainę.

Wtem rozlega się dzwonięcie, światło zaalało cały pokój: potoczyło się jabłuszko po spodeczku, rumiane po srebrnym, a na spodeczku widać wszystkie miasta, wszystkie łąki, widać hufce na polach i statki na morzach, i gór wyżynę i nieba głębiny: wśród niebieskich przełoczy jasne słonko się toczy, gwiazdy idą w korowodach, łabędzie płyną na wodach.

Siostry patrzą na to, że ich zazdrość. Poczęły się namyślać, jak wyłudzić od Marysi spodeczek i jabłuszko. Ale Marysia nie godzi się na żadne zamiany, bawi się wieczór swym jabłuszkiem. Umyśliły siostry, że trzeba ją zwabić do lasu: — Siostrzyczko, duszyczko, chodźmy w las po jagody, przyniesiemy rodzicom poziomki.

Poszły siostry w las. Nigdzie nie ma jagód, nigdzie nie widać poziomki. Marysia wyjęła spodeczek, potoczyła jabłuszko, przyspiewuje, przyspiewuje: — Tocz się, jabłuszko, po spodeczku, rumiane po srebrnym, pokaż, gdzie rosną poziomki, gdzie kwitną liliowe dzwonki.

Wtem rozlega się dzwonięcie, potoczyło się jabłuszko po spodeczku, rumiane po srebrnym, a na spodeczku widać wszystkie lasy zakątki. Gdzie rosną krasne poziomki, gdzie kwitną liliowe dzwonki, gdzie źródła biją, gdzie grzyby się kryją, gdzie na wodach płyną łabędzie — widać wszystko i wszędzie.

Gdy to ujrzały te siostry, aż je zaskoczyło ze złości. Porwały kij sękaty, zabiły Marysię, pod brzošką ją

Srebrny spodeczek i rumiane jabłuszko

zakopaty, spodeczek i jabłuszko zabraty. Wróciły do domu nad wieczorem dopiero. Przyniosły pełne koszyki grzybów, jagód i mówią do rodziców: — Marysia uciekła od nas. Przeszukaliśmy cały las, nigdzieśmy jej nie znalazły. Widocznie pożarty ją wilki.

Matka zapłakała, a ojciec powiada: — Potoczcie jabłuszko po spodeczku, może jabłuszko pokaże, gdzie nasza Marysienka. Siostry struchlały, ale musiały usłuchać. Potoczyły jabłuszko po spodeczku — jabłuszko nie chce się toczyć, na spodeczku nie widać ani lasów, ani pól, ani gór wyżyn, ani nieb głębiny.

A w tym czasie pastuszek szukał w lesie owieczek, patrzył: stoi biała brzoška, pod brzošką usypany kopczyk, dookoła kwitną liliowe dzwonki. Pośród dzwonków rośnie trzcina. Młody pastuszek wyciął jedną trzcinkę, zrobił sobie fujarkę. Jeszcze nie zdążył podnieść jej do ust, fujarka sama gra, sama śpiewa: — Graj, graj moja fujareczko, graj młodemu pastuszkowi. Zabito mnie biedną, zabito mnie młodą, za srebrny spodeczek, za rumiane jabłuszko.

Przestraszył się pastuszek, pobiegł na wieś, wszystkim opowiedział. Ludzie się zebraли, słuchają, wzdychają. Nadbiegł też ojciec Marysi. Ledwie wziął fujarkę do rąk, fujarka sama gra, sama śpiewa: — Graj, graj moja fujareczko, graj młodemu tatuniowi. Zabito mnie biedną, zabito mnie młodą, za srebrny spodeczek, za rumiane jabłuszko. Ojciec zapłakał: — Pastuszek młody, prowadź nas tam, gdzieś wyciął tę fujarkę. Pastuszek zaprowadził ich do lasu, na kopczyk. Pod brzošką rosną liliowe dzwonki, nad brzošką słodko śpiewają skowronki. Rozkopali kopczyk, zna-

leżli w nim Marysię. Martwa jest, ale piękniejsza od żywej: na licach rumieniec pała, jakby sobie Maryś spała.

A fujarka gra, a fujarka śpiewa: — Graj, graj, moja fujareczko, graj. Siostry w las mię zwabiły, w lesie biedną zabiły, za srebrny spodeczek, za rumiane jabłuszko. Graj, graj, moja fujareczko. Weź, tatuniu, wody kryształowej z krynicy królewskiej.

Dwie siostry-zazdrośnice struchlały, zbłądły, na kłęczki padły, przynęcały się do winy. Zamknęto je w ciemnicy aż do królewskiego wyroku. A stary ojciec ruszył do stolicy po żywą wodę z królewskiej krynicy. Może szedł długo, może szedł krótko — dość, że przywędrował do stolicy, pod królewski pałac. Ze złotego ganku schodzi król. Stary nisko mu się kłania, wszyscyukto mu opowiada. A król na to: — Weź sobie żywej wody z mej królewskiej krynicy. A gdy twa córka ożyje, przedstaw ją nam z jej spodeczkiem, z jej jabłuszkiem, z jej siostrami niegodziwymi. Stary się raduje, niziutko kłania, wiezie do domu szklanek żywej wody. Gdy pokropił Marysię żywą wodą, w tej chwili ożyła, rzuciła mu się na szyję. Ludzie zbiegają się, cieszą. Stary pojechał z córkami do miasta. Zaprowadzono ich do pałacu. Przyszedł król. Spojrzał na Marysię. Stoi dziewczyna prościutka jak trzcina, buzię ma jak kwiatek, oko jak bławatek, z oczu tży perelki rześcicie się łeją.

Król pyta Marysię: — Gdzie jest twój spodeczek, gdzie jabłuszko rumiane?

Wzięła Marysia spodeczek z jabłuszkiem, potoczyła jabłuszko po spodeczku, rumiane po srebrnym.

Wtem rozległo się dzwonięcie, a na spodeczku jedno po drugim ukazują się miasta, w miastach gromadzą hufce ze sztandarami, stają w szyku bojowym, na czele — pan wojewoda, przy każdym pułku — pułkownik, przy każdej dziesiątce — dziesiątnik. Łoskot wielkiego strzelania... Dym gęsty wszystko zasłania.

Toczy się jabłuszko po spodeczku, rumiane po srebrnym. A na spodeczku faluje morze, okręty płyną niby łabędzie, łopoczą chorągwie, grzmia armaty. Łoskot wielkiego strzelania... Dym gęsty wszystko przesłania. Toczy się jabłuszko rumiane po srebrnym. A na spodeczku widać niebo: wśród niebieskich przełoczy jasne słonko się toczy, gwiazdy płyną wysoko, łabędzie śpiewają w obłoku.

Król się tym cudom dziwuje, a Marysia łzami się zalewa, powiada do króla: — Weź sobie moje rumiane jabłuszko, weź srebrny spodeczek, tylko daruj mi siostram, nie karz ich za mnie.

Król ją podniósł i mówi: — Spodeczek masz srebrny, ale serduszko — złote. Czy chcesz być miłą moją żoną, państwa mego dobrą królową? Twym siostram przebaczę, skoro się wstawiasz za nimi.

Może myślicie, że dopiero teraz zaczęto warzyć piwo, sycić miody?... Gdzież tam! W królewskich piwnicach było w bród wszystkiego. Odbuła się weselisko, jakiego świat jeszcze nie widział: grajkowie różnili od ucha, grali tak, że gwiazdy spadały z niebieskiej powali, tancerze tak tańcowali, że podłogi połamali.

I na tym bajka się kończy...

J. KARNAUCHOWA

Piechotą przez „Dymarki”

Turysta, który za środek lokomocji ma własne nogi niełatwo poruszać się po Nowej Słupi w czasie „Dymarek”. Chodniki dla pieszych pozajmowane przez samochody zmuszają do chodzenia po jezdni. Gdy zaś się na nią wkroczy, rozlega się klakson, a pieszy w popłochu wskakuje między samochody. Gdy zaś zobaczyłam parking na trawce w prywatnym obejściu i owieczki pasące się wśród pojazdów pomyślałam: przecież już kilkanaście lat są w Słupi „Dymarki”, a miejscowość wygląda na zupełnie zaskoczoną nojzdem...

Druga wiodąca na teren „Dymarek” też nie wygląda na nową: pokiereszowany asfalt, dziury w chodniku, trawa mię-

dzy płytami. W domu przy drodze wystawa rzemiosła artystycznego. W środku meble, ni- by ludowe, ale takie okropne, że nawet za darmo nie wzię- bym ich do mieszkania.

Przy bramie kasa, bilety po 70 zł. Nie powiem, żeby to była symboliczna opłata. Za bramą jarmarczne stragany, kioski z cukrową watą, budy ze światkami. Jak na każdym jarmarku czy, jak kto woli, kiermaszu. Zainteresowała mnie natomiast ekspozycja ceramiki użytkowej. Naczynia wykonane zgodnie z przedwojenną tradycją miały harmonijne kształty, a ich prostota przyciągała oko. Z- ciekawiło mnie też stoisko, gdzie sprzedawano małe kaktusy, sprzedawca zajmując za-

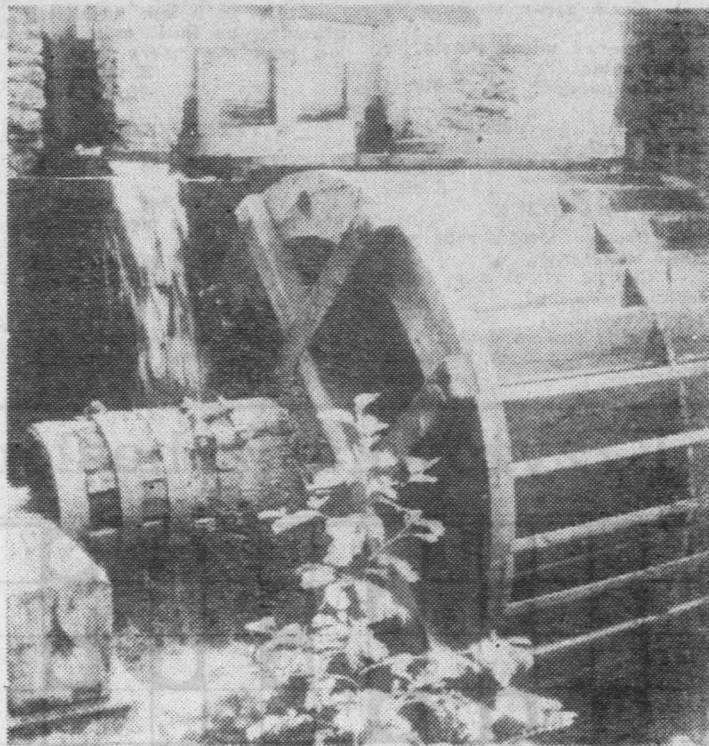
chwaląc swój towar. Kupiłam i ja.

Na „Dymarkach” gościła też muzyka. „Na piecowisku” pre- zentować się miały zespoły lu- dowe. Zajął tam, ale miałam pecha. Folklor był, ale... z głośnika. Nie wiedzący o tym staruszek na deptaku żwawo podskakiwał w rytm melodii.

Na estradzie pod lasem — muzyka młodzieżowa, zespoły a- matorskie z regionu i trochę profesji. Widzów nie było zbyt wielu, autografów nie rozda- wano.

Wytop żelaza na piecowisku — rzecz ciekawa dla kogoś, kto był po raz pierwszy na „Dy- markach”. Słuchałam objaśnień pilnie, ale niewiele zobaczyłam, bo widowisko zasłaniała fotogra- fowie amatorzy, którzy pstrykali zdjęcia cały czas.

I właściwie to tyle, co utkwiło mi w pamięci z tej imprezy. I chyba jeszcze to, że „dymarko- wą” trasę PKS upodobał sobie kontrolerzy. Nie było właściwie autobusu, którego by nie spraw- dził. Trochę mnie to zdziwiło. Na szczęście bilet skasowałam... (luc)



Poznajemy zabytki techniki

Dzisiaj zadanie w konkursie zorganizowanym przez Towarzystwo Przyjaciół Górniczo, Hut-

nictwa i Przemysłu Staropolskiego i redakcję „Echa Dnia” pod hasłem „Poznajemy zabytki tech- niki”.

Na zdjęciach przedstawiono kuznię wodną z wyposażeniem mechanicznym charakterystycz- nym dla technologii XVIII w. O- biektem ten uznany jest za naj- lepiej zachowany tego rodzaju zabytek techniki w Polsce.

Opiekę nad nim sprawuje Muzeum Techniki Naczelnej Or- ganizacji Technicznej w War- szawie.

W jakiej miejscowości znajduje się ten obiekt?

Odpowiedzi prosimy nadsyłać w ciągu 7 dni pod adresem: Towarzystwo Przyjaciół Górniczo, Hutnictwa i Przemysłu Staropolskiego ul. Mickiewicza 12 25-352 Kielce.

Wśród osób, które w ciągu 7 dni nadesłały prawidłową od- powiedź, rozlosowane zostaną trzy nagrody książkowe.

W „Raju” mniejszy tłok

Zmniejszył się nieco napór turystów na jaskinię „Raj”. Ostatnio odwiedza ją 300-400 osób dziennie.

— Ale już po 10 września znacznie się normalny ruch — mówi kierownik obiektu, Tadeusz Dołęgowski. — Przy- jada wycieczki ze szkół i za- kładów pracy, zapowiedzieli swoją wizytę m.in. mieszkań- cy Sosnowca, Konina, Tcze- wa, Szczecina. W sezonie wa- kacyjnym jaskinię odwiedziło ok. 35 tys. osób. Nie mieliśmy przypadków uszkodzenia eks- ponatów.

Jaskinia jest czynna co- dziennie (oprócz poniedział- ków) w godz. 9-17.

(lc)

Stare Kielce na kartach pocztowych

Taki tytuł będzie nosiła wystawa organizowana w Muzeum Turystyki i Krajoznawstwa mieszczącym się przy ul. Sienkiewicza 30 (II p.). Będzie ją można o- glądać już od 17 września do końca października, w godz. 9-15 (z wyjątkiem sobót i niedziel).

Tę wystawę trzeba konie- cznie zobaczyć, a polecamy ją nie tylko dorosłym, ale prze- de wszystkim młodzieży szkol- nej. Najstarsze karty pocztowe, wydane w Kielcach lub przedstawiające to miasto, po- chodzą z pięciu ostatnich lat XIX stulecia i początków XX w. Pod koniec XIX wieku istniało w Kielcach kilka za- kładów fotograficznych i w jednym z nich należy upa- trywać początków kieleckiej karty pocztowej.

Jednymi z pierwszych jej twórców byli Bronisław Wil-

koszewski i Stanisław Rachalewski. Największym księga- rzem — wydawcą kart pocztowych był Gustaw Goldwas- ser, prowadzący własną księ- garnię pod nazwą „Pocztów- ka”.

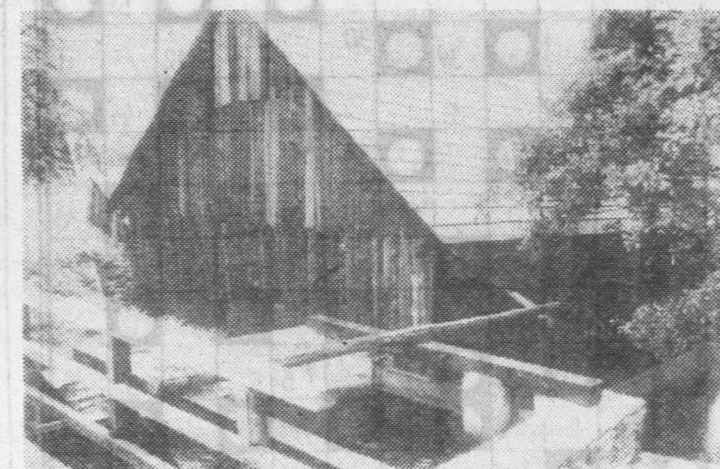
Kolejnymi wielkimi wydawcy kart o Kielcach to m.in. Stanisław Sanecki i Adam Badzian.

Największy rozkwit kielec- kiej karty pocztowej datuje się na lata 20-30. naszego wieku.

Według orientacyjnego szacunku, liczba wydawców i nakładów kart o tematyce kieleckiej do 1945 roku prze- kraczała 50.

Inne ciekawe dane o kie- leckiej karcie pocztowej — na wystawie w muzeum.

(3)



Zdjęcia Al. Piekarski

Z dziejów regionu

Jednym z najbardziej zasłużonych badaczy dzie- jów ziemi radomskiej i sandomierskiej był Jan Wiśniewski. Urodził się 3 ma- ja 1876 r. we wsi Krępa k. Rży. Po ukończeniu gimnaz- jum w Radomiu wstąpił do Seminarium Duchownego w Sandomierzu. Jako duchowny pracował kolejno w Kozienic- ach, Cerekwi, Cmielowie i Radomiu. Ostatnie lata swego życia spędził w Borkowicach, gdzie był proboszczem w miej- scowej parafii.

J. Wiśniewski był znanym krajoznawcą kolekcjonerem o- raz historykiem amatorem. Pa- sjonowała go szczególnie prze- szłość regionu.

Należał do grona założycie- li, utworzonego w 1908 r. w Radomiu Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. W 1910 r. oddział otrzymał lokal przy ulicy Lubelskiej 13, w którym utworzono muzeum. Zgromadzone w nim blisko 1000 eksponatów, w większo- ści stanowiących depozyt J. Wiśniewskiego.

Muzeum oficjalnie otwarto w październiku 1913 r. J. Wiś-

niewski został jego pierwszym kustoszem. Pełnił on wów- czas także funkcję sekreta- rza radomskiego Oddziału PTK. Niestety, w czasie I wojny światowej zbiory mu-

Pamięci Jana Wiśniewskiego

zealne uległy prawie całko- witemu zniszczeniu.

W latach międzywojennych J. Wiśniewski systematycznie przekazywał gromadzone przez siebie eksponaty reaktywo- wanemu wówczas Muzeum Ziemi Radomskiej. Wrazem uznania jego zasług dla roz- woju tej placówki było naz- wanie w 1936 r. jego imie- niem muzeum radomskiego. Na kilka miesięcy przed wy- buchem II wojny światowej J. Wiśniewskiego obdarzono godnością prezesa honorowego Oddziału PTK w Radomiu.

Ks. Wiśniewski prowadził ożywioną działalność społecz- ną nie tylko na polu krajo- znawstwa i regionalizmu. Pod- czas pobytu w Cmielowie, gdzie przez kilka lat był wi- kariuszem, założył ochotniczą straż pożarną, sklep spółdziel- czy, klub robotniczy oraz o- chronkę.

Brał również udział w pra- cy organizacji robotniczych na terenie Radomia. Podczas po- bytu w Borkowicach założył bibliotekę i muzeum. Był wówczas także inicjatorem u- tworzenia szkół powszech- nych w okolicznych wsiach.

Szczególnie interesował się dziejami powstania styczniowego.

Należał do inicjatorów prze- niesienia z Bukowna do Rado- mia prochów płk. Dionizego Czachowskiego i wzniesienia jego mauzoleum.

J. Wiśniewski pozostawił po sobie bogaty dorobek pisar-

ski. Zamyka się on ponad stu książkami i artykułami. Zna- ny jest przede wszystkim ja- ko autor monografii kościo- łów diecezji sandomierskiej.

W latach 1907-1917 ukazało się osiem prac, w których o- pisane zostały dzieje kościo- łów w dekanatach: opatows- kim, ilżeckim, koneckim, san- domierskim i miechowskim. W latach 1927-1929 wydane zostały dwie jego prace po- święcone historycznym opisom miast, zabytków i pamiątek w Pińczowskim, Skalbiers- kim, Wiślickim i Stopnic- kim. Interesującą książką był także „Katalog pralatów i ka- noników sandomierskich od 1586 do 1866 r. tudzież sesje kapituły sandomierskiej od 1581 do 1866 r.”.

Działalność pisarska Jana Wiśniewskiego została wyso- ko oceniona przez Polską A- kademię Literatury, która u- honorowała go Srebrnym Wa- wrzyńcem Akademickim. Po- siadał także wysokie odzna- czenia państwowe, a wśród nich Krzyż Kawalerski Orde- ru Odrodzenia Polski.

J. Wiśniewski zmarł 7 czerwca 1943 r. w Borkowi- cach.

ANDRZEJ REMBALSKI

anegdoty od was

OBIAD

— Kaszu zjedz wreszcie tę supel!
— Przecież wiesz, mam, że jej nie lubię!
— To pomyśl, że lubisz i zjedz!
— Lepiej obie pomyślimy, że już ją zjadłam.

G. Fert
Kielce

NA ULICY

— Proszę wstać, robi pan tylko zgorzenie.
— Czy na ulicy nogi leżę części od roweru?
— Oczywiście.
— To ja jestem dółka.

A. Sochacki
Kielce

NAJLEPSZY

— Dostałem dzisiaj w szkole piątkę.
— Za co?
— Pani zapytała kto wie ile struś ma nóg, a ja powiedziałem, że trzy.
— Jak to? Przecież struś ma dwie nogi.
— Ale ja byłem najbliższy prawdy, bo inni mówili, że ten ptak ma cztery nogi.

Z. Mesionek
Nowa Wola

W PRZEDSZKOLU

— Wyjdiesz za mnie za mąż?
— Tak. Ale czy potrafisz utrzymać żonę z pięcioma lalkami?

W. Knapczyk
Skarżysko-Kam.

DOBRA RADA

— Mam, a co trzeba dać mężowi, gdy mu nie smakuje obiad w domu?

— Pałto, kapelusz i 500 złotych.

B. Czyż
Kielce

ZAWIEDZIONA

— Mam, po tej szkole będę frezerem i zaraz dostanę pracę w zakładzie elektronicznym.
— Ojej, tyle nauki i wreszcie fryzjerem zostaniesz?

T. Barylak
Rembieszce

NA KONCERCIE

— Felek, obudź się, niedługo kończy się koncert.
— A co teraz grają?
— IX symfonię Beethovena.
— O Boże, to ja już ośmiem przespiałem?

W. Kowalski
Kielce

Nagrodę za najlepszą, naszym zdaniem, anegdotę, otrzymuje w tym tygodniu p. Władysław Kowalski z Kielc.

Pod szczęśliwą gwiazdą

Od 16 do 22 września 1984 roku

Za ten minihoroskop nie bierzemy żadnej odpowiedzialności. To dzieło astrologów. Możemy jedynie powiedzieć, chcąc, to przeczytajcie.

KOZIOROŻEC (ur. 22.XII.-20.I.)

Wielu z was przekonało się, że na sukcesy trzeba ciężko pracować. Nie inaczej będzie w ciągu najbliższego okresu, ale poza satysfakcją spory grosz zasili pustawą już skądkę. Nie daj upustu swoim emocjom, w pracy i w życiu prywatnym kieruj się zawsze rozsądkiem. Nie narzekaj, i tak cię masz jakieś zajęcie, bo prawdę mówiąc sam wyszukujesz sobie jakieś sprawy i dlatego życie Two nie jest monotonna. Jeśli nie pomyślałeś jeszcze o solidnym wypoczynku, to zaplanuj go sobie pod koniec września. Zdrowiu i dalszej aktywności zawodowej sprzyjać będą spacery na wolnym powietrzu.

WODNIK (ur. 21.I.-18.II.)

W nadchodzącym tygodniu unikaj jakichkolwiek sprzeczek i to zarówno na tematy zawodowe, jak i w sprawach prywatnych. Szokująca wiadomość dotycząca dalszej rodziny sprawi Ci w zakłopotanie. Zrob co możesz, aby przyjąć z pomocą w wybrnięciu z kłopotliwej sytuacji. Ci z Was, a szczególnie ludzie młodzi, którzy myślnie swym są w innych krajach, powinni jak najszybciej powrócić „z dalekiej podróży” do własnego domu i realnie spojrzeć na swe szanse. Są one znacznie większe aniżeli przypuszczacie. Trzeba je tylko umiejętnie i szybko wykorzystać. Ci z młodych, urodzeni w latach 1957-1960 są w błędzie jeśli sądzą, że „prześwietlił” swą sympatię.

RYBY (ur. 19.II.-20.III.)

Filozofia życiowa niektórych z Was jest dla wielu innych, w tym najbliższych zupełnie niezrozumiała. Co oznaczać mogą w obecnej, realnej sytuacji w jakiej się znajdujecie słowa: „Nie chcę być milionerem, ale chcę być jak milioner”. Opamiętanie — oto jedyny sposób zejścia z obłoków na ziemię. Ktoś zwrócił się w najbliższym czasie z prośbą o zainteresowanie się jego kłopotami i przyszłą z pomocą. Zastanów się dobrze czy warto się w to angażować. Partner, mimo iż nie mówi o tym wprost, daje odczuć, że nie jest zbytnio rozpieszczony. Czy nie powinien poświęcić mu trochę więcej uwagi i uczucia? Życie rodzinne zabłyśnie wówczas nowym, jaśniejszym blaskiem.

BARAN (ur. 21.III.-20.IV.)

Pomyślny losy. Postaraj się przełać zalewając od dawna odkładane sprawy zawodowe. Przełożeni, mimo pewnych wahań, pójdą na ustępstwa. Nie zastanawiaj się dłużej i podejmij wreszcie ostateczną decyzję w sprawie o sobie. Czekaj na nią osoba, której kiedyś dałeś słowo. Młodzi, urodzeni w latach 1960-1961 w rozmowie z pewną osobą powinni powiedzieć wprost, iż jest ona w błędzie uważając Was za osobę bezwzględnie w swym marszu do celu i agresywną. Kto wyrobił Wam u niej taką opinię? — warto tego dociec. Nie przegapcie swych szans w pracy zawodowej. Sukces, o którym marzyliście jest w zasięgu ręki. Wykorzystajcie szansę, a życie potoczy się radośnie.

BYK (ur. 21.IV.-20.V.)

Najlepszym efektem — zdaniem niektórych z Was — stało się życie w zaciszu domowym. Odciepił od świata i ludzi nie dostrzegacie nawet jak daleko pozostajecie w tyle za tym wszystkim co się wokół Was dzieje. Samotność — owszem, dobra jest przez krótki okres, ale na dłuższą metę. Ktoś zwrócił się do Ciebie z propozycją spotkania i porozmawiania na temat, który kiedyś został przez Ciebie odrzucony. Tym razem postój rozsądnie. Bądź przynajmniej ciekawy co nowego ma Ci ona teraz do powiedzenia. Młodzi, urodzeni w latach 1961-1963 nie powinni traktować z powagą słowa, które wkrótce usłyszą od osoby, którą darzyli wielkim uczuciem.

BLIŹNIĘTA (ur. 21.V.-21.VI.)

W tych dniach zasypany zostanie wprost pyłami na wiele tematów. Zainteresowani są przekonani, że na wszystkie z nich udzielisz im wyzerpującej odpowiedzi. Nie zawieź ich! Czekaj Cię również rozmowa z przełożonymi, bo nie wszystkie z ich zleceń wykonasz w sposób jaki przyoblecałeś. Przynał się do winy, nie szukaj wykrętnej odpowiedzi. Ważną decyzję w sprawie prywatnej podjąć będą musieli teraz niektórzy z ludzi młodych, urodzeni w latach 1958-1961. Nie obawiajcie się jej, bo wszystko wskazuje na to, iż dokonacieś ważnego wyboru i Wasze życie potoczy się w przyszłości bardzo pomyślnie. Śmiało śmiało plany zrealizujcie.

RAK (ur. 22.VI.-22.VII.)

Wielu z Was przekonało się już nie raz i nie dwa, że głową muru nie przebijecie, a mimo to wciąż jesteście niepoprawnymi optymistami. Pamiętajcie jednak, że, jak mówi stare porzekadło: dopóty dźban wodę nosi, dopóki się ucho nie urwie. Oczarowanie pewną osobą odrzucił od młodych, urodzonych w latach 1960-1962 uwagę od obowiązków zawodowych w takim stopniu, że dopiero upomnienie przywrócił opamiętanie. Po oczarowaniu nastąpi rozczarowanie. Sami powinniście dojść do przekonania, że nie warto tracić głowy na widok niektórych osób. Sytuacja w dalszej rodzinie zaczyna się wyjaśniać, co nie pozostanie bez wpływu na Twoje plany.

LEW (ur. 23.VII.-22.VIII.)

Zbytina szczerość i otwartość wobec osób trzecich nie wychodzi Ci na dobre. Jedni zadręczają Ci wszystkich, drudzy krytykują każde Two działanie. Mimo iż partner zwraca Ci na to uwagę lekceważysz jego słowa. Sprawy serca i miłości odgrywać będą coraz większą rolę w konfliktach ludzi młodych, urodzonych w latach 1959-1962. W konsekwencji doprowadzi to Was jeszcze w tym roku na ślubny kobierzec. Niektórzy z Was, pragnący osiągnąć swe cele życiowe, wzbudzić się muszą cech wladczych nad wszystkimi i wszystkim. Skromność ułatwi Wam życie! Ci z młodych, którzy rozpoczęli w czasie urlopu, w ich mniemaniu, niewinny flirt srogo się rozczarują.

PANNA (ur. 24.VIII.-23.IX.)

W ważnej i konfliktowej sprawie zawodowej zachowaj teraz spokój i zmięknij krew, mimo iż nie przebiega ona po Twojej myśli. Musisz się po prostu przyzwyczaić do tego, że nie we wszystkim masz rację i nie wszyscy będą Ci jej przyznawać. To nieprawdopodobne, a jednak odzyskaj u niektórych z Was stare uczucia do osoby, którą zupełnie przypadkowo spotkałeś w najbliższym czasie. Co z tego wyniknie? Obyście nie popełnili życiowego błędu! Młodzi, urodzeni w latach 1959-1961, często pod przymusem, spełniają życzenia sympatii. Czy musicie w pokorze przyjmować te obowiązki? Czy nie lepiej zaprzestować teraz i ustalić sposób wzajemnego współżycia?

WAGA (ur. 24.IX.-23.X.)

Narzucenie swojej woli domownikom i współpracownikom staje się trudne do zniesienia. Wkrótce, jeśli nie zmienisz swego postępowania, spotkasz się z ostrą reprimendą. Czy tego pragniesz i do tego dążysz? W najbliższym okresie nie podejmuj jakichkolwiek decyzji, szczególnie w sprawach zawodowych, bo grozi to nieobliczalnymi konsekwencjami. W rozmowach z sympatią, młodzi, urodzeni w latach 1958-1961, muszą być bardziej precyzyjni. Sympatia nie ma zamiaru rozwiązywać układowych przez Ciebie rebusów i krzyżówek i z półsłówek domyslać o co Ci chodzi. O swych zamiarach i planach wobec niej powiedz jasno i otwarcie.

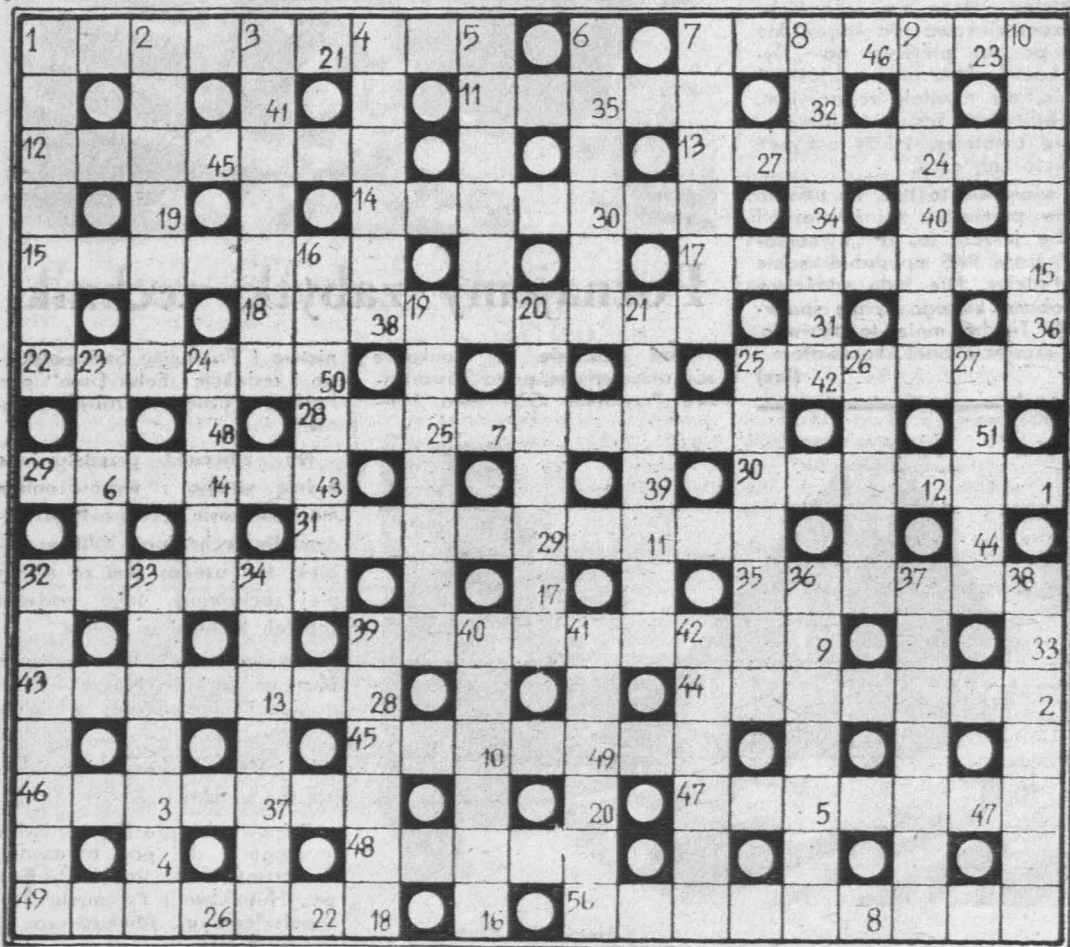
SKORPION (ur. 24.X.-23.XI.)

Twoje inicjatywy i pomysły w pracy zawodowej tak długo nie zostaną wcielone w życie, jak długo będziesz o nich jedynie mówić, a nie przedłożysz ich do zaakceptowania. Nie wyszukuj sobie urojonych przeciwników, bo ich nie masz. Jeśli w pewnych sprawach nie możesz poradzić sobie do końca sam — zwróć się o pomoc do osób kompetentnych. Nie wstydź się, bo nie każdy człowiek posiada wszystkie mądrości. Po solidnym odpoczynku trzeba się solidnie zabrać do pracy i zapomnieć o niektórych uciechach i gniewach. Zawarta znajomość, bardzo zresztą interesująca, warta jest kontynuowania. Nie zagłupowuj się jednak w obietnicach — odczekaj, popatrz, jak sprawy się potoczą.

STRZELEC (ur. 23.XI.-21.XII.)

Nie przerażaj się ostrą wymianą zdań z partnerem. Nie daj jednak za wygraną i nie kłójką na kolanach przed jego okrzykiem. Krzyk ten nie jest żadnym argumentem, a jedynie dymną zastaną, pod którą chce ukryć swe prawdziwe oblicze. Postaw konkretne warunki i od ich wypełnienia uzależnij wszystko co może i powinna nastąpić potem. Dla wielu z młodych, urodzonych w latach 1958-1961 życie zaczyna być jednym wielkim cyrklem. Niestety, głównymi tego reżyserami jesteście sami. Zbyt wielu „artystów” zjawia się na Waszej scenie, każdy inny i coraz bardziej wymagający. Zmieńcie i to szybko arenę swych występów i „aktorów”. Nie pozostawcie!

Krzyżówka (z hasłem) nr 182



Po prawidłowym rozwiązaniu krzyżówki litery z krątek ponumerowanych dodatkowo w prawym dolnym rogu czytane w kolejności odpowiadających im literb dadzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie zadania.

POZIOMO: 1. pompa poruszana za pomocą silnika, 7. piękny koń wierzchowy, 11. targowisko, 12. środek komunikacji w większych miastach, 13. dawna miara długości (1,0668 km), 14. uroczystość rolnicza po sprężeniu zboża; okrycie, 15. gruczoł wydzielający śluz, 17. otwór zewnętrzny nosa; chrupa, 18. notatnik do prowadzenia zapisów potrzebnych dla kontroli, 22. uszkodzenie korony lub piętki kopyta konia, 25. podrzędna restauracja, szynk, 28. pika wodna, 29. dwuczęściowy, damski kostium plażowy, 30. ptak pletwonogi o b. długiej szyi, 31. przyjęcie na świat, 32. uchwyt a drzwi w postaci metalowej sztaby, 35. złom metalowy, 39. autonka zbioru opowiadań „Medaliony”, 43. bryczesy, 44. ryś stepowy, 45. dawny właściciel nieruchomości, 46. naczelnik policji miejskiej we Francji lub Włoszech, 47. zakaz wywozu lub przewozu określonych towarów, 48. duch domowy w dawnych wierzeniach ludowych; pokuc, skrzat, 49. uniwersalna maszyna rolnicza, 50. zdarzenie nieprzyjemne, do kuczliwe.

PIONOWO: 1. rodzaj sieci do połowu węgorzy, 2. rozprawa naukowa, 3. zewnętrzna część balonu, 4. dawny plac w obozie wojskowym, 5. ołona lampy, 6. dopasowany płaszcz noszony dawniej przez rosyjskich wojskowych, 7. ironia, szyderstwo, 8. wynik mnożenia, 9. atmosfera panująca w jakimś środowisku, 10. stołek z lustrem i przyborami do czesania, makijażu itp., 16. burak liściowy uprawiany dla jadalnych liści, 19. gatunek gryki na kaszę, 20. centrum, 21. beka podtrzymująca pokrycie dachu, 23. jon o ładunku ujemnym, 24. stan upadku, zniszczenia, 25. kolebka, 26. pamiętnik, sztabuch, 27. pies o długim, kędzierzawym włosie, 32. mięso lub ryba w galarecie, 33. zdobywc wojenna, 34. flaga morska na statku, 36. wynagrodzenie za wykonaną pracę, 37. polska nazwa handlowa półsyntet. kationitów węglowych, 38. brzośno (np. wypowiedzi), 39. mł. rzymski bóg morza, 40. hałas, kłopot, 41. odległość między dwoma przedmiotami, 42. odstąpienie od dalszego udziału w zawodach np. z powodu kontuzji zawodnika (anagram wyr. CZERSKI).

Treść hasła przesyłać należy pod adresem redakcji „ED” wyłącznie na kartach pocztowych w terminie siedmiu dni od daty niniejszego numeru. Pomiędzy prawidłowe odpowie-

dzi rozlosuje się dwie nagrody książkowe. Karty bez kuponu będą wyłączone z losowania.

„ECHO DNIA” Kupon nr 182

Rozwiązanie krzyżówki nr 181

POZIOMO: liczman, obowiązek, abysak, parasol, klejnotka, ochota, wyprost, trasernia, trzon, zwięzła, piekło, mikrofon, barometr, oślica, litość, morwa, kapitanat, hippika, matnia, recenzent, lożnica, pięta, knockdown, strucla.

PIONOWO: ma-kil, polepa, mienie, azotan, Lipawa, chrapawość, masło, naloł, dysharmonia, gastronomia, szkic, redagowanie, Samozwaniec, Rapel, inert, złośliwiec, żmija, Akaki, ługi, karaka, pachol, tonika, niołot, tętent, hałas, pożar.

Rozw. gl.: „Walka z miłością to walka niemal z życiem, bo miłość jest życia rdzeniem”.

NAGRODY:

W wyniku przeprowadzonego losowania nagrody książkowe otrzymują:

- nr 163 — Zofia Mądrecka (Warszawa),
- nr 164 — Ryszard Kita (Stara Czerwica),
- nr 165 — Piotr Gontarek (Ostrowiec Sw.),
- nr 166 — Sławomira Sarnecka (Kielce),
- nr 167 — Agnieszka Okla (Skarżysko-Kam.) oraz Zofia Prelewska (Ostrowiec Sw.).

Popierajcie swojego szeryfa

Kto z nas nie lubi westernów? W listach do redakcji czasopism filmowych czytelnicy domagają się powrotu na ekrany kin dawne wyświetlane obrazy o Dzikim Zachodzie. Obecnie można tylko liczyć na projekcje telewizyjne, bo przynajmniej od czasu do czasu można dzięki temu obejrzeć jakiś mniej lub bardziej udany western. Z tym gatunkiem filmowym nieodłącznie zrosła się postać stróża porządku publicznego w miasteczkach Dzikiego Zachodu, czyli szeryfa.

Milionsy westernów mają wyobrażenie, jak wyglądał Dzikie Zachód. Ale filmy nie przyniosły przecież pełnej prawdy o tamtych latach, w których na nowo zdobywano tereny Stanów Zjednoczonych, w walkach z Indianami, przedostawali się jako pierwsi zwyczajnie ludzie pozbawieni skrupułów, sił, odwagi, ale bez zasad moralnych. Nie przebiegali w środkach, by zdobyć ziemię i złoto. Dopiero z chwilą coraz pełniejszego zasiedlania Zachodu wkraczała tu cywilizacja ze swoimi normami, a z nią prawo i to najczęściej okrutne. Kara musiała być bowiem skuteczna i odstraszająca dla przestępców. Takiej właśnie sprawiedliwości musieli bronić ludzie bezkompromisowi i odważni, posługujący się sprawnie bronią — szeryfowie. Najczęściej zostawali nimi znużeni dotychczasowym życiem rewolwerowcy, zawodowi poszukiwacze przestępców, którzy pragnęli wreszcie osiąść gdzieś na stałe. Pod względem moralnym nie różnili się oni zasadniczo od ludzi nie przestrzegających prawa. Mieli jednak władzę i poparcie spokojnych, uczciwych mieszkańców miasteczek Far Westu. Bardzo wielu z nich zginęło w walce z bandami i rewolwerowcami. Ale w filmach szeryf na ogół wychodzi zwycięsko z wszelkich tarapatów, czasami tylko wspomina się, że jego poprzednik został zamordowany.

Jednym z najsłynniejszych ludzi z cynową gwiazdą na piersi był Wyatt Earp, który działał na przełomie XIX i XX wieku. Dożył on czasów, gdy kręcono pierwsze filmy westerny. Przychodził obserwować realizację zdjęć, doradzał, lubił opowiadać o swoich przygodach w kilku miastach, w których pracował jako szeryf. Po-

stać tę ukazano później w kilku filmach. W „Szeryfie z pogranicza” odtwarzał go najpierw George O'Brien, a potem Randolph Scott. W filmie „Tombstone, miasto zbyt silne, by mogło umrzeć” Wyatt Earpem był Richard Dix. Ale najbardziej przedstawił go słynny John Ford w doskonałym westernie „Miasto bezprawia” (1945). Szeryfa Earpa grał tu Henry Fonda. Pamiętamy też tę postać z epizodu w „Jesieni Cheyennów”, gdzie wcielił się w nią James Stewart.

Postać człowieka z gwiazdą nie zawsze była idealizowana w westernach. Już w roku 1918 w filmie „Włóczęga” szeryf był lajdakiem, który chce zawiązać kopalnię złota. Jeszcze inni przedstawiciele prawa w westernach odznaczali się przekupstwem, brali łapówki za ochronę nad złoczyncami, ułatwiali zbrodniarzom u-



Burt Lancaster w filmie „Szeryf”.

cieżkę z więzienia. Już w latach trzydziestych zaczęli pojawiać się w filmach „dziwni” szeryfowie. Oto w westernie „Destry znowu w siodle” (1939) James Stewart charakteryzował się tym, że nie nosił broni, a utrzymywał porządek i spokój w miasteczku dzięki wielkiemu autorytetowi. Próbował powtórzyć tę metodę Randolph Scott w filmie „Rewolwerowcy” (1940), ale kiedy bandyci zabili mu przyjaciół, musiał sięgnąć po colta i rozprawić się z nimi.

Na początku lat pięćdziesiątych postać szeryfa w westernach została odbiorzona. Dotąd — poza nielicznymi wyjątkami — jawił się on jako doskonały w swym rzemiośle stróż prawa, wzbudzał podziw i strach. I oto stał się człowiekiem z ułomnościami właściwymi każdemu. W doskonałym westernie Zinnemanna „W samo południe” (1952) Gary Cooper jest starzejącym się szeryfem, który pragnie spokoju i życiowej stabilizacji u boku ładnej żony (w tej roli Grace Kelly). Niestety, jest zmuszony do walki z czterema bandziorami, bo się, po ci się ze strachu, ale mężnie stawia im czoło i oczywiście zwycięża. Z kolei w „Gwieździe szeryfa” Tony Perkins grał młokosa, który przypisał sobie gwiazdę, niewiele umiając. W każdej chwili może zginąć, ale na szczęście zjawia się doświadczony Henry Fonda, by nauczyć go sprawnego posługiwania się bronią. W filmie „Szeryf” Burt Lancaster grał zawodowego rewolwerowca, który staje na straży prawa wbrew woli otoczenia. Jest tu zmęczonym, zbyt wcześnie zestarzałym człowiekiem, który zachowuje jednak spryt, odwagę i umiejętność posługiwania się bronią. Richard Widmark w „Dwóch złotych coltach” był szeryfem katowanym przez przestępców (realistyczna scena przebijania dłoni), bał się ich, ale z determinacją podejmował walkę. W komediowym westernie „Popierajcie swojego szeryfa” James Garner był przystojnym facetem, który z uśmiechem na ustach wydobywał się z wszelkich tarapatów. W filmie „Oddział” Kirk Douglas grał stróża prawa, który bez skrupułów dążył do kariery politycznej.

Postać szeryfa starano się więc psychologicznie skomplikować, ale John Wayne był niewzruszony. W takich rolach zawsze grał szlachetnego i dzielnego obrońcę sprawiedliwości. Pamiętamy go choćby z filmu „Rio Bravo”.



Fot. H. Pieczul

Mini - muzeum *Echa* dnia

Odznaka pamiątkowa

50 Pułku Piechoty im. Francesco Nullo

W grudniu 1918 roku w włoskiej miejscowości La Chivasso utworzone z polskich ochotników, jeńców austriackich, pułk strzelców, noszący od 18 lutego 1919 r. nazwę 8 Pułku Strzelców Polskich (we Francji w armii gen. Hallera).

Tuż przed wyruszeniem do Francji, 2 lutego 1919, jednostka otrzymała od miast Bergamo i Mediolanu chorągiew, która przed II wojną światową znajdowała się w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. W maju 1919 roku pułk stacjonował już w Modlinie, gdzie nadano mu nazwę 50 Pułku Strzelców Kresowych, obowiązującą do 1938 r. Wśród pierwszych dowódców pułku należy wspomnieć por. Stefana Kłuczyńskiego (w okresie formo-

wania jednostki we Włoszech), mjr. Zygmunta Polaka oraz ppłk. Rudolfa Siwego.

Tuż po przybyciu do Polski, pułk skierowano na front w okolice Tarnopola. Po zakończeniu działań wojennych jednostka stacjonowała w Kowlu, wchodząc w skład 27 Dywizji Piechoty.

4 października 1925 r. generał dywizji J. Romer wręczył pułkowi nowy sztandar, zatwierdzony przez prezydenta Rzeczypospolitej, ufundowany przez mieszkańców Kowla. Na sztandarze umieszczono daty i nazwy miejscowości, w których pułk walczył, daty powstania i powrotu do Polski oraz herby miast związanych z historią jednostki.

Święto pułkowe obchodzone było 11 maja, na pamiątkę wyruszenia żołnierzy do ojczyzny w 1919 roku. Pułk posiadał także własny marsz zatwierdzony Dziennikiem Rozkazów z 1929 r.

Na pamiątkę związków z Italią, gdzie jednostkę sformowano, ku czci bohatera dwóch narodów — Francesco Nullo — od 1938 r. zmieniono oficjalną nazwę pułku.

Odtąd żołnierze 50 Pułku Piechoty im. Francesco Nullo nosili na naramiennikach oznaki specjalne, inicjały „FN”.

Odznaka pamiątkowa także nawiązywała do historii i tradycji jednostki. Podstawą odznaki, wykonanej z mosiądzu, jest krzyż typu „Ruppert” o wysokości 30 mm. Pomiedzy ramionami krzyża umieszczono piki promieni układających się w gwiazdę. Środek odznaki to medalion o średnicy 10 mm, emaliowany czerwono z liczbą „50” w środku. Otok medalionu pokryty białą emalią. Ramiona krzyża także wypełnione białym kolorem. W poziomie umieszczono nazwisko patrona pułku: „FRANCESCO NULLO”. Na pionowym górnym ramieniu znajduje się orzeł polski w koronie, na dolnym herb Bergamo. Odwrotna strona odznaki gładka, ze śrubką w centrum. Na zakrętkę z 2 skrzydełkami napisy informujące o firmie produkującej odznaki pułkowe i odznaczenia wojskowe. Etykieta z zbiorów Działu Historii jest, niestety, trochę uszkodzona. Widać braki białej emalii oraz liczne zadrapania.

JAN GŁÓWKA

koncerty w swym macierzystym „Nurcie”. Spontaniczne przyjęcie estradowego debiutu zespołu przekonało muzyków o słuszności obranej drogi. Ta droga to HAPPY ROCK, ironicznie gorzka w warstwie semantycznej, a dowcipna, pełna aranzacyjnych gagów — po prostu nowa w warstwie muzycznej mieszanka klasycznego rocka, nowej fali, reage i jazzu.

W październiku ub.r. zespół zarejestrował 8 kompozycji w studiach Akademickiego Radia

Winogrody. Inicjatorem i realizatorem nagrań był Jarosław Musielak, współpracownik poznańskiej rozgłośni Polskiego Radia, który w kilka dni później objął obowiązki kierownika organizacyjnego zespołu. Nagrania MR Z'OOB goszczą często na listach przebojów, m.in. „Mój kawałek podłogi”, „Ten tramwaj jest mój”, „Wylizanka przedszkolanka”, „Kartka dla Waldka”.

KRZYSZTOF WODNICZAK



MR Z'OOB

Fot. Archiwum

ROCK * POP * JAZZ

MR Z'OOB

Tłoczno zaczyna się robić na polskiej scenie rockowej. Spokojne są tylko tuzy, natomiast nowo powstałym formacjom jest coraz trudniej z wejściem na rynek. Czy uda się na dobre uplasować na nim młodej formacji — MR Z'OOB — zobaczymy.

15 lipca 1983 r. to data próby zespołu MR Z'OOB, uznawana za moment jego powstania. Założycielami i twórcami koncepcji artystycznej zespołu byli Waldemar Miszczer i Jacek Paprocki, znający się jeszcze z okresu działalności w formacji WRAK.

Z tego samego zespołu pochodzą również pozostali muzycy. Nową twarzą jest saksofonista Grzegorz Rewers z jazz-rockowej grupy PUB CRAWLERS. Początkowo gościny zespołowi uczęszczał klub „Kram”. 15. IX. MR Z'OOB przeniósł się do Poznania i rozpoczął próby w Studenckim Centrum Kultu-

ry AR „Nurt”. Klub ten wkrótce stał się mecenasem zespołu i jego agencją koncertową. W połowie października skład formacji powiększył się o wokalistę — Andrzeja Donarskiego, dotychczasowego lidera ZESPOŁU PARKINSONA. Z tą chwilą ostatecznie skończył się okres budowania składu zespołu. Tworzą go teraz muzycy wywodzący się z trzech kapel: WRAK — nagroda dziennikarzy na Ogólnopolskim Przeglądzie Muzyki Młodzieżowej Toruń'81, PUB CRAWLERS — uczestnik krakowskiego Jazz Juniors'83 ZESPÓŁ PARKINSONA — finalista-laureat XIX Studenckiego Festiwalu Piosenki Kraków'83.

Powstała zatem supergrupa młodych, choć doświadczonych muzyków, która wkrótce stała się pewną sensacją w poznańskim światku muzycznym.

18 i 24 listopada MR Z'OOB po raz pierwszy był oklaskiwany przez publiczność, dając

Piątek — 14.IX.

PROGRAM I

15.05 W szkole i w domu
15.50 NURT
16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów:
„Tytko dla orląt”
16.55 Dla najmłodszych „Piątek z Pankracym”
17.20 DT — wiadomości
17.30 20 lat minęło: „Kaprysy Łazarza” — film TP
18.20 Seans filmowy
18.50 O żywieniu
19.00 Dobranoc: „Kasia i Maluszek”
19.10 PZU informuje: Ogień i woda
19.30 Dziennik TV
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Odwieczny zew” (2) — serial obyczajowy ZSRR
21.40 DT — komentarze
21.55 Złota 84
22.00 Studio sport
22.40 Program rozrywkowy
23.05 20 lat minęło: „Córka albo syn” — film TP
0.15 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.25 Program dnia
17.30 Oferty nauki: Lignomer — drewno jak stal
18.00 Poza Ziemią
18.30 Program lokalny
19.00 Kibic doskonały
19.20 Przeboje „Dwójki”
19.30 Dziennik TV
20.00 Pogubione w życiu — rep.
20.15 Złote płyty zespołu „2+1” — progr. rozr.
21.15 DT — wydarzenia, tel.
21.30 „Dwójki”
21.30 Galerie świata: Muzeum Rosyjskie w Leningradzie (2) — „Malarstwo dawnej Rosji” — radz. film dok.
22.00 Opowieści o miłości: „Gabriela” — film fab. NRD
23.05 Rozmowy intymne: Skąd się biorą dzieci (1)
23.35 Studio IX Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych — „Gdańsk 84”
23.45 DT — wiadomości

Sobota — 15.IX.

PROGRAM I

8.25 Program dnia
8.30 „Tydzień na działce”
9.00 „Sobótka” oraz film hiszp. „Niebieskie lato” — „Spreżynowiec”
10.30 DT — wiadomości
10.35 Historia dramatu polskiego: Jerzy Lutowski „Ostry dyżur”
11.30 Zwyczaj i obrzędy: Sianokosy w Kościelisku
12.05 „Hobby”: „Bagnety i szable”
12.35 „Z Polski rodem” — mag. polonijny
13.05 Poradnik rolniczy
13.35 „Hana i przyjaciele” — progr. rozr. TV CSRS
14.05 „Twierdza Modlin” — wojs. progr. dok.
14.35 „Podróże bez biletu”: „Krasnojarsk” — radz. film dok.
15.00 DT — wiadomości
15.05 TV lista przebojów
15.30 „W świecie ciszy” — dla niesłyszących
16.00 „Parada oszustów” (4) — „Ładny gips” — film TP
17.00 Studio sport
18.10 Losowanie Dużego Lotka
18.20 „Pegaz”
19.00 Dobranoc: „Przygody Bolka i Lolka”
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”: Wydarzenia
19.30 Dziennik TV
20.00 „Słona róża” — polsko-czechosł. film fab.
21.25 Progr. publicystyczny
21.50 „Na żywo” — progr. publ.
22.25 Sopot 84 — recital K. Prońko
22.50 Wiadomości sportowe
23.20 Kino nocne: „Upiorna namiętność” — horror ang.

PROGRAM II

11.20, 11.50, 12.20 NURT
Sobota w „Dwójce”
12.50 DT — wiadomości
13.00 Filharmonia „Dwójki”: konc. skrzypcowy K. Pen-

dereckiego wyk. G. Zyslin i Ork. PRiTV w Krakowie
13.50 „5-10-15” — dla dzieci i młodzieży
15.00 „...a jeśli w Krynicy” — cz. I programu z Krynicy m.in. rep. „Roman Nitrybitt — potomek rodu aptekarzy” i „Z biegiem Poprądu”
15.35 „Krynicka oferta” — rep.
16.05 „Wideołeka”
16.30 „Rodem z Muszyny” — rzecz o A. Ziemianninie
16.45 „Sadecka Cepelia” — progr. publ.
17.00 „Gorąca linia” — ekspres reporterów
17.45 „Wielkie pustynie”: „Pustynia Tamerlana” — franc. serial dok.
18.30 Program lokalny
19.00 Na antenie „Dwójki” — propozycje najciekawszych programów
19.15 „Kret” — film animowany
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 „Koncert gwiazd” — Festiwal im. J. Kiepury w Krynicy
20.55 „Z babcięcej szafy” — o modzie sprzed lat
21.10 „Pobocza sportu” — „W cieniu świetności”
21.30 DT — wiadomości
21.35 Impresje muzyczne
21.40 „Tydzień w polityce”
21.50 „Marco Polo” (3) — wł. serial biogr.
23.10 „Legenda Nikifora” — rep. film.
23.30 Krynackie wody życia
23.45 Studio IX Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych — „Gdańsk 84”

Niedziela — 16.IX.

PROGRAM I

7.25 „W naszej rodzinie” — wszechświat rodziny wiejskiej
7.45 Alarm przeciwpożarowy trwa
7.55 „Po gospodarsku” — mag. wiejski
8.15 „Tydzień” — mag. roln.
9.00 „Telekanek” oraz film pol. „Ja w sprawie szczebli”
10.30 DT — wiadomości
10.35 „Wielkie miasta świata”: „Wiedeń” — franc. film dok.
11.30 „Na krawędzi słowa” — przegląd humanistyczny
12.00 „Siedem anten”
12.55 Teatr dla dzieci: S. J. Hsiung „Pani wdzięczny strumyk”
13.40 TV koncert życzeń
14.25 Cudów nie ma
15.00 DT — wiadomości
15.05 Krajobraz polski: Na Kujawach
15.25 „Podróż nad morze” — film TP
16.20 „Antena”
17.00 Centralne Dożynki 1984 — retransmisja uroczystości w Radziejowie Kujawskim
19.00 Wieczorka: „Pszczółka Maja”
19.30 Dziennik TV
20.00 „Z lat minionych” (3)
20.30 „Kaskader” — franc. kom. krym.
22.00 DT — wiadomości
22.10 Przegląd międzynarodowy
22.30 Sportowa niedziela
22.50 „Przybliżenie” — impresja poet.-muz. (L. Długosz)

PROGRAM II

10.00 „Kaskader” (film dla niesłyszących)
11.30 „Żołnierskie drogi” — wojs. progr. dok.
12.05 „Kwadrans z hejnałem”: Wierzynek
12.20 DT — wiadomości
12.45 „Czas dla zdrowia” — festyn hutniczy z Katowic
13.15 „Gorąca linia” — wyd. specjalne: „Falstart” — rep. o rejsie H. Jaskuły
13.40 „Wspaniały świat Walta Disneya”: „Justin Morgan miał konia co się zwie” (2)
14.30 Kino Familijne: „Wianetou” — „Pojedynek” serial franc.
15.20 „Moja muzyka” — rozm. z K. Danczowską
15.50 „Jutro poniedziałek” — mag. spraw rodzinnych
16.20 Katedra filmowa „Kino-Oko” — filmy dok. o Warszawie
17.00 „Tydzień w...” — reportaż

17.10 „Cervantes” — biog. serial hiszp.
18.05 „Grabieżcy kultury”: „Zagadka braci van Eyck”
18.35 Szkoła a społeczeństwo — progr. publ.
18.55 Wywiady I. Dziedzic: Dziś R. Hanin
19.25 Wyst. ambasadora Meksyku
19.30 Dziennik TV (dla niesłyszących)
20.00 Studio sport
21.00 X Międzynarodowe Biennale Plakatu — rep. z „Zachęty”
21.30 Sensacje XX wieku: „Walczcie do końca”
22.00 „Z pamiętnika szalonej gospodyni”: Kaftan bez pieczęstwa
22.20 „Szpital na peryferiach” (8) — serial CSRS
23.15 Studio IX Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych — „Gdańsk 84”

Poniedziałek — 17.IX.

PROGRAM I

13.30 TTR, wskaz. metod., s. I
14.00 TTR jęz. polski, s. I — Zabytki literatury średniowiecznej
15.50 NURT
16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 „Encyklopedia TDC” — Rekordziści (3)
16.55 „Zwierzyaiec”
17.20 DT — wiadomości
17.30 TV informator wydawniczy
17.45 „Album chopinowski” (6)
18.10 „Gopi” — film dok.
18.20 „Saldo” — mag. gosp.
19.00 Dobranoc — „Timka i Dimka”
19.10 „Echa stadionów”
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr TV — Z. Nałkowska „Granica” (1)
21.35 DT — komentarze
21.55 „Gdańsk, wrzesień 1939”
22.15 Pokój 408 — program publicystyczny
22.45 Piosenki z fonoteki
22.55 DT — wiadomości
17.55 Program dnia
18.00 „Gdzie diabeł mówi dobranoc” — „Kraina kamiennych świadków”
18.30 Program lokalny
19.00 „Pokręć głową” — zagadki zielarskie
19.20 Przeboje „Dwójki”
19.30 Dziennik TV
20.00 Rozmowy z prof. Pajewskim
20.15 Wieczór KRLD w TP
21.15 DT — wydarzenia, tel.
21.30 „Dwadzieścia lat minęło” — „Śnić we śnie” — dramat psych.
22.35 Studio IX Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych — „Gdańsk 1984”
22.55 DT — wiadomości

Wtorek — 18.IX.

PROGRAM I

6.00 TTR, wskaz. metod., s. I
6.30 TTR jęz. polski, s. I
8.10 Historia kl. V — W Egipcie faraonów
9.00 „Przybysze z Matplanety” — Pierwszy rozkaz z Matplanety
9.45 Film dla II zmiany — „Łukasz” — film TP
10.50 DT — wiadomości
11.00 Jęz. polski kl. IV lic. — dzieje dramatu — „Partia na instrument drewniany”
11.55 Zoologia kl. VI — Strunowce a bezkręgowce
12.50 „Przybysze z Matplanety” — Pierwszy rozkaz z Matplanety
13.30 TTR jęz. pol. s. III — O brazy rewolucji w „Nieboskiej komedii”
14.00 TTR wskaz. metod. s. III
16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 „Akademia muzyczna” — Spotkanie z K. Danczowską
16.55 „Michałki”
17.20 DT — wiadomości
17.30 20 lat minęło — Poszukiwania — „Łukasz” — film TP
18.35 „Mówimy otwarcie” — Kto jest dzisiaj w Polsce robotnikiem?
19.00 Dobranoc — „Ślimak Maciuś”
19.10 „Diagnoza”

19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 „Stracone złudzenia” — węg. dramat obycz.
22.00 DT — komentarze
22.25 Nagrody i niespełnienia — o filmie polskim po festiwalu gdańskim
22.55 DT — wiadomości
17.55 Program dnia
18.00 „O obronie własnej”
18.30 Program lokalny
19.00 „Trzydzieści trzy” — teleturniej
19.20 Przeboje „Dwójki”
19.30 Dziennik TV
20.00 „Gorąca linia” — ekspres reporterów
20.15 Salon muzyczny — Wrocław
21.15 DT — wiadomości, tel.
21.30 „Portret klasy” — „Broniśmy stolicy” — (odc. ostatni)
22.00 „Światło sprawiedliwych” (odc. ost.) — serialu austriacko-franc.
23.40 DT — wiadomości

Środa — 19.IX.

PROGRAM I

6.00 TTR jęz. pol. s. III
6.30 TTR wskaz. metod. s. III
8.10 Fizyka kl. V — Mierzę, więc jestem fizykiem
9.00 Muzyka kl. II — Muzyka do szkoły
9.20 Film dla II zmiany — „Mateczka” — jap. film fab.
10.05 Jęz. polski kl. II lic. — Dzieje dramatu — „Hamlet”
11.55 Wiedza obywat. kl. VIII — Ustawa zasadnicza
12.30 „Czas reformy”
13.30 TTR upr. roślin s. I
14.00 TTR mecha. roln. s. I
14.30 Muzyka kl. II — Muzyka do szkoły
15.20 NURT
15.50 Program dnia
15.55 DT — wiadomości
16.00 Mecz I rundy PPE — Lech Poznań — Liverpool
16.45 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
16.55 Lech Poznań — Liverpool — II połowa
17.45 DT — wiadomości
17.55 „Krag” — mag. harcerzy
18.20 „Tik — tak”
18.45 XXI Międzynarodowy Festiwal Piosenki Sopot 84 — Mirta Medina (Kuba)
19.00 Dobranoc — „Pomysłowy Dobromir”
19.10 Zakochani w ziemi — rep.
19.30 Dziennik TV
20.00 Publicystyka
20.15 „Mateczka” — jap. film fab.
21.50 DT — komentarze
22.15 „Przeszłość dla przyszłości” — film dok.
22.50 DT — wiadomości
17.55 Program dnia
18.00 „Zwierzęta świata” — „Kół, mój przyjaciel”
18.30 Program lokalny
19.00 „Śpiewnik domowy” — „Dziś do Ciebie przyjdzie nie mogę”
19.20 Przeboje „Dwójki”
19.30 Dziennik TV
20.00 „Za kierownicą”
20.15 „Tam, gdzie pieprz rośnie” — (17) — „Ozana — najmłodszy podróżnik”
21.00 „Szkoła i życie”
21.15 DT — wydarzenia, tel.
21.30 „Dwójki”
21.30 „Ekonomia na co dzień”
22.00 Mecz I rundy PP UEFA FC Koeln — Pogoń Szczecin
23.00 DT — wiadomości

Czwartek — 20.IX.

PROGRAM I

6.00 TTR upr. roślin s. I
6.30 TTR mecha. roln. s. I
8.10 Geografia kl. VIII: Wody powierzchniowe Afryki
9.00 Praca — technika kl. III: Bajki na stole
9.25 Film dla II zmiany: „Doktor Teyran” (2) — serial franc.
10.50 DT — wiadomości
11.00 Praca — technika kl. IV: Obserwatorium meteorologiczne.
14.55 Język polski kl. VII: Spotkania — Jan Kochanowski
15.50 Praca — technika kl. III: Bajki na stole

13.30 TTR upr. roślin s. III
14.00 TTR hod. zwierz. s. III
15.30 Puchar UEFA — mecz Widzew Łódź — Aarhus
16.15 Program dnia
16.20 DT — wiadomości
16.25 Widzew Ł. — Aarhus — II połowa
17.20 DT — wiadomości
17.30 „Interstudio”
17.55 „Człowiek dla człowieka” — mag. PCK
18.05 „Do zwycięstwa”: „Na szafkach Warszawy”
18.30 Sonda: „Remont kapitalny”
19.00 Dobranoc: „Miś Uszatek”
19.10 Mieszkać — por. bud.-miesz.
19.30 Dziennik TV
20.00 „Fakty, wydarzenia, aluzje”
20.15 „Doktor Teyran” (2) — serial franc.
21.45 DT — komentarze
22.10 „Świat z bliska: Etiopia”
22.50 DT — wiadomości

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 „Krajobraz kultury”: „Na ulicy... na drodze”
18.30 Program lokalny
19.00 Klub A. Piechniczka
19.20 Przeboje „Dwójki”
19.30 Dziennik TV
20.00 „Gorąca linia” — Ekspres reporterów
20.15 Teatr Muzyczny na świecie: „Libusza” (3)
21.15 DT — wydarzenia, tel.
21.30 „Dwójki”
21.30 „Punkt widzenia”: Warszawskie refleksje
22.00 „X” zaprasza: „Bunt Hioba” — węg. film fab.

Piątek — 21.IX.

PROGRAM I

6.00 TTR upr. roślin s. III
6.30 TTR hod. zwierz. s. III
8.20 Historia kl. VII: Nadzieje i złudzenia
9.00 Wokół nas kl. I-II: Prawdy i legendy o Warszawie
9.30 Film dla II zmiany: „Odwieczny zew” (3) — „W co wierzysz” — serial TV ZSRR
10.50 DT — wiadomości
11.00 „Domowe przedszkole”
11.55 Jęz. polski kl. VIII: Spotkania — W Muzeum Literatury
12.50 Wokół nas kl. I-II: Prawdy i legendy o Warszawie
13.30 TTR biologia s. I: Przedmiot i zadania biologii
14.00 TTR chemia s. I: — Uczymy się chemii
15.50 NURT
16.20 Program dnia
16.25 DT — wiadomości
16.30 „Tańcz, tańcz” — progr. muz.
16.55 „Piątek z Pankracym”
17.20 DT — wiadomości
17.30 20 lat minęło: „Wniebowzięci” — film fab. TP
18.15 „Piosenki z fonoteki” — progr. rozr.
18.30 Magazyn związkowy
19.00 Dobranoc: „Kasia i Maluszek”
19.10 „Tele-gol”
19.30 Dziennik TV
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Warszawska Jesień 84”: Inauguracja
21.00 „Odwieczny zew” (3) — „W co wierzysz” — serial TV ZSRR
22.20 DT — komentarze
22.50 20 lat minęło: „Niedziela pewnego małżeństwa w mieście — przemysłowym średniej wielkości” — film TP
23.40 DT — wiadomości
17.25 Program dnia
17.30 „Śledztwo w sprawie nauki”
18.00 „To trzeba wymyślić”
18.30 Program lokalny
19.00 Program publicystyczny
19.20 Przeboje „Dwójki”
19.30 Dziennik TV
20.00 „Z dymkiem cygara” — progr. balet.
20.40 „Było, nie minęło” — mag. filmów dok.
21.15 DT — komentarze, tel.
21.30 „Galerie świata”: Muzeum Rosyjskie w Leningradzie (3) — Sztuka zdobnicza starej Rusi
22.00 Teatr TV na świecie: William Szekspir — „Juliusz Cezar” (1) — spektakl ang.
23.25 DT — wiadomości

PROGRAM II

UWAGA! Za ewentualne zmiany w programie TV, redakcja nie odpowiada.

Warto wiedzieć, zobaczyć, posłuchać. Dziś składamy życzenia BERNARDOM i CYPRIANOM jutro ALBINOM i NIKODEMOM a w niedzielę EDYTOM i KORNELOM

WARTO WIEDZIEĆ ZOBACZYĆ POSŁUCHAĆ

Dziś składamy życzenia BERNARDOM i CYPRIANOM
jutro ALBINOM i NIKODEMOM
a w niedzielę EDYTOM i KORNELOM

KIELCE

TEATR

Im. S. Żeremskiego — 14-16.IX.

„Henryk VI na łowach” — g.

KINA

„Romantika” — 14-16.IX. — „Na

granicach” — USA, kol. 1. 18, g.

9, 11.15, 13.45 i 16.30. „Dziecko Ro-

semary” — USA, kol. 1. 18, g.

19.30.

„Moskwa” — 14.IX. — „Szatan

z VII klasy” — pol. kol. 1. 15, g.

15.30. „Widziadło” — pol. kol. 1.

18, g. 17.30 i 19.30. 16.IX. — „Ma-

rynia” — pol. kol. 1. 12, g. 9 i

15.30. „Król Maciuś I” — pol. kol.

bo., g. 11. „Widziadło” — g. 13.

17.30 i 19.30. 16.IX. — „Marynia”

— g. 9 i 15.30. Zestaw bajek —

kol. g. 11. „Król Maciuś I” —

g. 12 i 14. „Widziadło” — g. 17.30

i 19.30.

„Studyjne” — 14.IX. — „Biała

magia” — bułg. kol. 1. 15, g. 15.

17 i 19. 15-16.IX. — „Wolne mia-

sto” — pol. 1. 15, g. 16, 17 i 19.

„Skalka” — 14.IX. — „Doktor

Judyń” — pol. kol. 1. 12, g. 15.

„Ostrze na ostrze” — pol. kol. 1.

12, g. 17 i 19. 15.IX. — „Test pi-

lota Pirxa” — pol. kol. 1. 12, g.

15, 17 i 19. 16.IX. — Zestaw baj-

ek — pol. kol. g. 12.30. „Dziew-

czynka i koń” — NRD, bo., g.

13.30. „Barwy walki” — pol. 1.

15, g. 15. „Test pilota Pirxa” —

g. 17 i 19.

„Robotnik” — 14-15.IX. — nie-

czynne. 16.IX. — Zestaw bajek

— g. 12. „Król Anny” — kol. g.

13. „Karate po polsku” — pol.

kol. 1. 18, g. 15, 17 i 19.

GALERIE

Galeria BWA „Rituał”, ul.

Lesna 7 — Piotr Wollenberg —

Malarstwo i rysunek — otwarcie

— 14.IX. g. 18. 15-16.IX. — czyn-

na w godz. 12-17, niedziela 11-

15.

Galeria Fotografiki — ul. Re-

wolucji Październikowej 5a —

Wystawa fotografii Jerzego Ma-

kowskiego pt. „Teatr” — czynna

w godz. 9-17, niedziela — nie-

czynna.

MUZEJA

NARODOWE „PALAC” — plac

Zamkowy — „Wnętrza pałacowe”.

„Galeria malarstwa polskiego” —

czynne w godz. 9-16, wtorki,

nieczynne.

Plac Partyzantów — 14-16.IX.

Wystawy stałe: „Przyroda Kie-

lecczyzny”, „Bron w zbiorach

Muzeum Narodowego”. Wystawy

czasowe: „Garnceństwo ludowe

woj. kieleckiego i jego pograni-

cza”, „Powrót Marysiński Sobies-

kiej do Kielc”, „Militaria ze zbior-

ów Muzeum Mazowieckiego w

Płocku” — czynne w godz. 10-

17, wtorek 10-18, poniedziałek i

środa nieczynne.

Muzeum Lat Szkolnych S. Że-

remskiego — czynne codziennie

w godz. 9-15, środy 12-18, ponie-

działki, wtorki — nieczynne.

Obłęgorki: Muzeum Henryka

Sienkiewicza — nieczynne.

Muzeum Zabawki — ul. Zamko-

wa 2 — „Zabawki różnych nar-

odów” — czynne w godz. 9-16,

le wyroków twoich” — RFN-pol.

1. 15, g. 9, 11 i 13. 16.IX. — „Wed-

le wyroków twoich” — g. 9 i 13.

„Szatan z VII klasy” — pol. bo.,

g. 11. „Widziadło” — pol. kol. 1.

18, g. 15.30, 17.30 i 19.30.

„Pokołenie” — 14.IX. — „U-

cieczka na Atene” — ang. kol.

1. 15, g. 13.15 i 15.30. „Samosad”

— bułg. kol. 1. 18, g. 17.45 i 19.45.

15.IX. — „Awantura o Basie” —

pol. bo., g. 9. „Bobby Deerfield”

— USA, kol. 1. 15, g. 11 i 13.15.

„Racja stanu” — fr. kol. 1. 15, g.

15.30 i 17.30. „Wojna światów” —

pol. kol. 1. 18, g. 19.30. 16.IX. —

„Bobby Deerfield” — g. 9 i 13.15.

(pożegnanie z filmem). „Urodzi-

nowy wieczór” i inne bajki —

pol. kol. g. 11 i 12. „Racja sta-

nu” — g. 15.30 i 17.30. (pożegna-

nie z filmem). „Wojna światów”

— g. 19.30.

„Odeon” — 14-15.IX. — „Aka-

demia pana Kleksa” — I i II cz.

pol. kol. g. 9. „Corleone” — wł.

kol. 1. 18, g. 17.30 i 19.30. 16.IX.

— Zestaw bajek — pol. kol. g.

14. „Akademia pana Kleksa” —

I i II cz. g. 15.30. „Corleone” —

g. 18.

„Walter” — 14-16.IX. — „Wiel-

ki Sza” — pol. 1. 18, g. 16 i 18.

16.IX. — dodatkowo — „Jak się

budzi królewski” — CSRS, bo. g.

11.

APTEKI DYŻURNE: nr 07-010

pl. Zwycięstwa 7, nr 07-015 pl.

Konstytucji 5

INFORMACJA służby zdrowia

— czynna 6-20, tel. 261-21, Infor-

macja o usługach — 365-85.

TELEFONY: Straż Pożarna 996,

Pogotowie Ratunkowe 999, Pogo-

towe Energetyczne — Radom 981,

Komenda MO 251-36, Pogotowie

Milicyjne 997, Pomoc drogowa 961.

POSTOJE TAKSOWE: ulica

Zwirki i Wigury 418-10.

SKARŻYSKO

KINA

„Wolność” — 14-16.IX. —

„Krzyżacy” — pol. kol. bo., g.

16. „Lot nad kukuleczym gniaz-

dem” — USA, PK., kol. 1. 18,

g. 19. 16.IX. — dodatkowo —

„Deszczowa pani” — NRD, kol.

dub. g. 11.

„Metalowiec” — 14-16.IX. „Seks-

misja” — pol. kol. 1. 15, g. 16.30

i 19. 16.IX. — dodatkowo — zes-

taw bajek — g. 12.

APTEKA DYŻURNA: ul. Ap-

teczna 7.

POSTOJE TAKSOWE: Dwor-

zec Główny PKP 31-527, osiedle

Milica — tel. 13-705.

STARACHOWICE

KINA

„Robotnik” — 14.IX. — „Na

tropach Bartka” — pol. kol. bo.,

g. 15. „FIST” — USA, kol. 1. 18,

g. 16.30 i 19. 15-16.IX. — „Na

tropach Bartka” — g. 15. „Zem-

sta różowej pantery” — ang.

pan. kol. 1. 12, g. 17 i 19. 16.IX.

— dodatkowo — zestaw bajek —

pol. kol. g. 11.

„Star” — 14.IX. — „Seksmisja”

— pol. 1. 15, g. 15, 17.10 i 19.20.

15-16.IX. — „To tylko rock” —

pol. 1. 15, g. 15, 17 i 19. 16.IX.

— dodatkowo — „Krabat, uczeń

czarnoksiężnika” — CSRS, bo.,

g. 11.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-076

ul. Staszica 1.

POSTOJE TAKSOWE: telefo-

ny 53-10 i 53-40.

OSTROWIEC

KINA

„Hutnik” — 14.IX. — „Aka-

demia pana Kleksa” — I cz. pol.

bo., g. 15.30. „Zemsta różowej

pantery” — ang. pan. kol. 1. 12,

g. 17.30 i 19.30. 15-16.IX. — „A-

kademia pana Kleksa” — II cz.

— g. 15.30. „Zemsta różowej pa-

ntery” — g. 17.30 i 19.30. 16.IX.

— dodatkowo — zestaw bajek — kol.

g. 11.

„Przedownik” — 15-16.IX. —

„Seksmisja” — pol. kol. 1. 15, g.

17 i 19. 16.IX. — dodatkowo — zes-

taw bajek — pol. kol. g. 10.30.

„Zorza” — 14.IX. — „Śpiewy

po rosie” — pol. kol. 1. 15, g.

16 i 18. 15-16.IX. — „Hair” —

USA, kol. 1. 15, g. 16 i 18. 16.IX.

— dodatkowo — zestaw bajek —

pol. kol. g. 11.

APTEKA DYŻURNA: nr 29-071

ul. Starokunowska 1/7

POSTOJE TAKSOWE: pl. Wol-

ności 537-52, ul. Sienkiewicza

515-73.

KOŃSKIE

KINA

„Pegaz” — 14-15.IX. — „1941”

— USA, pan. kol. 1. 15, g. 17.30

i 20. „W pustyni i w puszczy” —

I cz. pol. kol. bo., g. 15.30. 16.IX.

— „Reksio i wrona” — i inne

bajki — pol. kol. g. 11. „W pus-

tyni i w puszczy” — II cz. g.

15.30. „1941” — g. 17.30 i 20.

„Antyczne” — 16.IX. — „Cyrk

w cyrku” — CSRS, kol. bo., g.

10. „Wilezyca” — pol. kol. 1. 18,

16 i 18.



KOPALNIA WĘGLA KAMIENNEGO
„KATOWICE”

W KATOWICACH, UL. KOPALNIANA 6

przyjmie natychmiast
mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat
do pracy pod ziemią,
w charakterze:
• górników • mł. górników
oraz pracowników nie posiadających zawodu.

KOPALNIA ZAPEWNI:

- kandydatom bez zawodu i posiadającym inne zawody — możliwość zdobycia w systemie szkolenia wewnątrzzakładowego, kwalifikacji w zawodach górniczych;
- korzystanie z bazy socjalno-bytowej, tj. m.in. z domów górnika, o wysokim standardzie, ośrodków wczasowo-wypoczynkowych, czynnych przez cały rok, stołówki z całodziennym wyżywieniem;
- możliwość wstąpienia do Zakładowej Spółdzielni Mieszkaniowej;
- przyznanie pożyczki w wysokości 100.000 zł, na zagospodarowanie w przypadku zawarcia związku małżeńskiego, z umorzeniem spłaty po przepracowaniu 5 lat;
- wysokie wynagrodzenie zasadnicze;
- 13 i 14 pensja po przepracowaniu nienagannie jednego roku kalendarzowego oraz specjalne wynagrodzenie miesięczne z okazji „dnia górnika”;
- specjalne wynagrodzenie z „karty górnika”, w wysokości od 20 do 60 proc., płacy zasadniczej, w zależności od stażu pracy;
- dodatki do płacy zasadniczej za pracę wykonywaną na II zmianie, w wysokości 10 proc. i na III zmianie w wysokości 30 proc.;
- deputat węglowy 8 ton rocznie w naturze lub ekwiwalencie pieniężnym, w zależności od sytuacji rodzinnej;
- nagrody jubileuszowe za przepracowanie: 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45 i 50 lat pracy;
- pracownicy górnictwa przysługują ponadto po przepracowaniu:
 1. 25 lat pracy — brązowa odznaka honorowa i dyplom honorowy,
 2. 35 lat pracy — srebrna odznaka honorowa i dyplom honorowy,
 3. 50 lat pracy — złota odznaka honorowa i dyplom honorowy;
- odznaczenia państwowe za wieloletnią i nienaganną pracę;
- leczenie w ośrodkach Górniczej Służby Zdrowia;
- płatne urlopy zdrowotne na leczenie sanatoryjne lub wczasy profilaktyczno-lecznicze.

KWK „Katowice” nie przyjmuje kandydatów
zwolnionych dyscyplinarnie lub tych, którzy porzucili pracę.

Kandydaci na pracowników zobowiązani są przedłożyć następujące dokumenty:

- świadectwo ukończenia szkoły;
- świadectwo pracy;
- dowód osobisty;
- książeczkę wojskową;
- legitymację ubezpieczeniową.

SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI UDZIELA DZIAŁ ZATRUDNIENIA,

po osobistym zgłoszeniu się
lub telefonicznie pod nr 580-061, wewn. 46-54.

sport

Na piłkarskich boiskach

Kibice Radomiaka liczą na dwa punkty

Piąte drugoligowe derby Kielc

W sobotę i niedzielę na boiskach piłkarskich kolejna porcja emocji. W ekstraklasie drużyna Radomiaka podejmuje na własnym terenie krakowską Wisłę. Przeciwnik wielce utytułowany lecz nie odnoszący ostatnio w rozgrywkach ligowych większych sukcesów.

Krakowianie aktualnie zajmują ostatnie miejsce w tabeli i mają strzeloną zaledwie jedną bramkę. Pozycja Wisły nie oznacza wcale, że Radomiak odniesie łatwe zwycięstwo. Goście jutrzejszego pojedynku zdają sobie sprawę w jak trudnej sytuacji znajdują się w razie porażki. Dla wiślaków jest to jednocześnie ostatni sprawdzian przed śródownym występem w europejskich pucharach. W PZP zmierza się oni bowiem z islandzkim zespołem IH Vaestminayer. Z pewnością podopieczni trenera Zientary zagrają w Radomiu w podobnym składzie co w remisowym meczu z Legią. W Wiśle występuje wielu zawodników o znanych nazwiskach, byłych reprezentantów Polski jak Skrobowski, Motyka, Jalocho, Wróbel czy młodzieżowiec Gorgoń grający ostatnio przeciwko Finlandii.

Dla Radomiaka będzie to także bardzo ważne spotkanie. Gospodarze meczu, aby poprawić nastroje wśród kibiców i swą lokatę w tabeli muszą zdobyć dwa punkty, bowiem w późniejszych meczach o zwycięstwo będzie jeszcze trudniej. Mimo dobrych recenzji piłkarze beniaminka zdobyli w ostatnich 4 pojedynkach tylko 2 punkty, w dodatku na własnym boisku.

Szczepkowski wygrał kryterium w Radomiu

Wczoraj w Radomiu rozegrało II kolarskie kryterium uliczne o puchar prezydenta miasta. W imprezie, która zorganizowana została z okazji Dni Radomia, uczestniczyło 140 zawodników we wszystkich kategoriach wiekowych, w tym również goście z Magdeburga. A oto wyniki:

młodzieży — 1. Srem Sobiella (Magdeburg), 2. Andrzej Marczak (Sarmata Warszawa), 3. Andrzej Barasz (Start Lublin); **juniorzy młodsi** — 1. Robert Długosz (Spartakus Daleszyce), 2. Stephan Gottahling (Magdeburg), 3. Bogdan Łasek (Polonia W-wa), 4. Robert Ziętek (Radomiak), 7. Paweł Kucharczyk (Broń Radom); **juniorzy** — 1. Henryk Prochoc (Broń), 2. Wojciech Boruch (Broń), 3. Jacek Lewandowski (Polonia W-wa), 6. Maciej Wolański (Broń), 9. Sylwester Kozłowski (Radomiak); **seniorzy** — 1. Zbigniew Szczepkowski, 2. Tomasz Zwoliński, 3. Adam Świerczewski — wszyscy Legia Warszawa, 5. Marek Banasik (OZKol. Kielce). **Puchar prezydenta** został wręczony zwycięzcy w kategorii seniorów, Szczepkowskiemu. (jg)

Jest więc okazja na poprawę miejsca w tabeli. Jutrzejszy mecz rozpocznie się o godz. 16, a sędzią głównym będzie Edward Ostelski z Katowic. Być może w drużynie „zielonych” wystąpi Andrzejewski, którego przejście z Broni Radom zostało już całkowicie sfinalizowane.

W Kielcach w niedzielę dojdzie do piątych drugoligowych derbów. Mimo nie najlepszych pozycji w tabeli zajmowanych przez nasze zespoły, pojedynek jak zawsze zapowiada się bardzo interesująco. Błękitni i Korona bardzo poważnie traktują niedzielne spotkanie. Podopieczni trenera Hermanowicza rozegrali w ostatnią środę towarzyski mecz z radomską Bronią. Wygrali kielczanie, a bramkę zdobył Majchrzak. Błękitni wystąpią w derbach w podobnym składzie w jakim zaprezentowali się z Cracovią. W ostatnich treningach nie uczestniczył jednak Starościak, który był na sprawdzianie w krakowskiej Wiśle. Istnieje także prawdopodobieństwo, że gwardziści w niedługim czasie zostaną wzmocnieni.

Gospodarz derbów, Korona do niedzielnej konfrontacji przygotowuje się w Pińczowie. W ogólnym bilansie w rozegranych dotychczas derbach, lepsza jest Korona mająca na koncie dwa zwycięstwa i remis, jeden punkt i jedną wygraną ma ich rywal, zza między. Ostatni mecz, który odbył się na wiosnę zakończył się wynikiem bezbramkowym. Pojedynek rozpocznie się o godz. 11, a poprowadzi go W. Żelazko z Warszawy. (mar)

„Szachy — jedna z najstarszych gier, której ojczyzną są Indie. Ta królewska gra przeniesiona została w V wieku do Persji, a później przejęli ją Arabowie. Przez Hiszpanię szachy szybko zostały spopularyzowane w całej Europie. W X-XI wieku były znane w Niemczech, w tym czasie trafiły także na teren Rosji i Polski”.

To tylko kilka encyklopedycznych zdań na temat gry, której akcja toczy się na biało-czarnej szachownicy z udziałem figur o takim samym kolorze.

Przed kilku dniami w Moskwie, w miejscowym Domu Związków Zawodowych rozpoczął się kolejny mecz o tytuł szachowego mistrza świata. W budynku, kiedyś pałacu księcia Dolgorukowa, w sali kolumnowej zasiedli naprzeciwko siebie dwaj



Mecz w Reykjavíku pomiędzy Fischerem i Spasskim. Emocjonował cały świat. Wówczas to zawodnik amerykański, jako jedyny w ostatnim okresie zabrakł tytułu szachistom radzieckim. To jednak już historia. Na zdjęciu: Fischer (z lewej) i Spasski, podczas pamiętnego meczu w stolicy Islandii. W środku 5-letni Robert Le Donne, który w 1972 roku był fenomenem szachowym w USA.

Fot. Archiwum

zawodnicy radzieccy: obrońca tytułu Anatolij Karpow i Gari Kasparow. Jest to 33 spotkanie, które wyłoni nowego mistrza.

Pierwszy mecz o tytuł najlepszego szachisty w świecie rozegrany, został w 1886 roku, a zmierzyli się w nim W. Steinitz i J. Zuckertort. Zwyciężył ten pierwszy. Amerykanin niemieckiego pochodzenia, któremu tytuł odebrał w 8 lat później E. Lasker, królujący na szachownicy przez 27 lat. W długości zasiadywania na tronie dorównać mu może tylko A. A. Alechin, emigrant rosyjski zamieszkujący w Paryżu, który panował na szachownicy w okresie międzywojennym przez ćwierć wie-

siąt dni. Rekord w podobnej walce padł w 1981 roku pod-

Dom, w którym odbywa się obecne spotkanie, zbudowany został w połowie XVIII wieku przez architekta Kazimierza. Był on również projektantem sali nazwanej później kolumnową. W przeszłości była to największa sala taneczna, bywali tu na balach Puszkina, Lermontowa, Tolstoj, Turgieniew, Dostojewski. W 1948 r. rozegrany tu został turniej pięciu arcymistrzów, który wyłonił następcę Alechina i na tronie zasiadł Botwinnik.

niem będzie zwycięzca meczu ZSRR — Kanada.

W Zabrzu rozgrywany jest finałowy turniej pierwszej ligi w lekkiej atletyce. W pierwszym dniu zawodów najlepsze rezultaty osiągnęli: w pchnięciu kulą Sarul — 20,63, w skoku wzwyż Wszela — 2,26, 100 m Weronin — 10,39.

Do kraju powróciło dwóch kolarzy Korony Kielce, którzy uczestniczyli w 5-etapowym wyścigu we Włoszech. Są nimi Adam Wolański i Andrzej Piątek. Reprezentując barwy PZKol. zajęli razem z drużyną 5 miejsce na 23 startujące ekipy w juniorach starszych.

Piłkarze rezerwy kieleckiej Korony pozyskali nowego bramkarza. Jest nim 18-letni Marcin Malik występujący poprzednio w MKS Lublin. Na tydzień przed rozpoczęciem rozgrywek o mistrzostwo I ligi drużyna kielecka wyjechała na turniej do Wrocławia, gdzie obok miejscowego Śląska grać będą dwa zespoły z NRD. (opr. my)

Czy królewicz zdetronizuje króla?

ku z 3-letnią przerwą na rzecz Holendra M. Euwego.

czas pojedynku Karpow — Karcznoj.

Karpow, aktualny mistrz świata, dzierży szachowe berło od 1975 roku, kiedy to do walki o obronę tytułu nie przystąpił najlepszy wówczas Amerykanin R. Fischer. Zawodnik ten tytuł mistrza zdobył po słynnym pojedynku ze Spasskim, a mecz ten rozegrany został w stolicy Islandii, Reykjavíku.

Według niektórych fachowców w spotkaniu rozpoczętym przed paroma dniami faworytem jest bardziej doświadczony 33-letni Karpow, który w wywiadzie udzielonym dziennikarzowi „Prawdy” powiedział m.in.: „Obciążenia w szachach zwiększają się z roku na rok. Arcymistrzem starszego pokolenia coraz trudniej sprostać wymogom współczesnych turniejów, zaczyna im brakować wytrzymałości i kondycji. To jedna z głównych przyczyn, że odpadają z walki o szachową koronę wcześniej niż gracze młodzi. Dlatego chciałbym podkreślić wspaniały wynik W. Smysłowa, który w wieku 60 lat potrafił znaleźć się w gronie trzech najlepszych szachistów świata...”

Do tej pory tytuły mistrzowskie w kolejności posiadali: W. Steinitz, E. Lasker, J. Capablanca, A. Alechin, A. Euwe, M. Botwinnik, W. Smysłow, N. Tal, T. Petrosjan, W. Spasski, R. Fischer. Aktualny mistrz A. Karpow.

Przeciwnik aktualnego mistrza G. Kasparow, należy do najmłodszych pretendentów i liczy 21 lat. W 17 roku życia wywalczył tytuł mistrza świata juniorów. W drodze do zajęcia miejsca w sali kolumnowej wygrał wiele turniejów i pokonał wiele sław królewskiej gry. Można powiedzieć, że jest królewiczem w swych fachu, który dąży do zdetronizowania króla. Jaki będzie tego efekt, dowiemy się za jakiś czas...

Wczoraj zakończyła się druga partia pomiędzy Karpowem i Kasparowem. Po 46 posunięciach zakończyła się ona remisem. Dziś partia trzecia. (MAR)

Na sportowych arenach

LUCZNICTWO
I LIGA. W podkieleckiej miejscowości Słowik rozegrana została w sobotę i niedzielę ostatnia runda drużynowych luczniczych mistrzostw Polski w kategorii mężczyzn. Początek sobota godz. 10, niedziela godz. 9.30.

TENIS
II LIGA. Na kortach Błękitnych Kielce trwa turniej finału B. Dzieś mecze rozpoczęły się o godz. 10, natomiast jutro zespoły walczyć będą od godz. 9.30, a w pojedynkach tych zmierza się: AZS Poznań — Górnik Zabrze, Błękitni — Spartakus Jelenia Góra, Nafta Z. Góra — AZS-Spójnia Warszawa.

PIŁKA NOŻNA
III LIGA. W niedzielę o godz. 16 na stadionie przy ul. Siruga rezerwy Radomiaka podejmują Orła Wierzbica. Natomiast Broń Radom również w niedzielę o godz. 11 na boisku przy ul. Narutowicza zmierzy się z rezerwami Stali Mielec. (m)

W telegraficznym skrócie

garia — 295. Nasz zawodnik Wiesław Pawlak uplasował się na 7 pozycji z rezultatem 270 kg.

W wadze 67 kg na najwyższym podium stanął znów przedstawiciel Bulgarii Russew — 337 kg. Tuż za nim był jego reprezentacyjny kolega Wardanow — 335 kg, a trzecie miejsce i brązowy medal wywalczył sztangista Polski Marek Seweryn, mający wynik — 315 kg.

cja 80:79. Rumunia — Finlandia 76:64.

Po raz pierwszy od dwóch lat najlepsza tenisistka na świecie Martina Navratilova musiała uznać wyższość swej rywalki. Przegrała ona z Amerykanką Chris Ever-Lloyd w dwóch setach 2:6, 6:7.

Na rozgrywanym turnieju hokejowym „Canada Cup” drużyna Szwecji po zwycięstwie nad USA 9:2 awansowała do finału. Jej przeciw-